Nr. 269. We Lwowie, Piątek dnia 24. Listopada 1882. **Rok XXI.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr 50 cnt.,
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . . 2 złr. — „
kwartalnie w państwie austrjackiem . . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgji i Szwajcarji, Włoch, Turcji i Księstw Naddn., Serbii — po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

LWÓW d. 23 listopada.

(Wyjazd ks. Józefa Sembratowicza. — Wyroki ordynarjatu metropolitalnego przeciwko propagatorom prawosławia pomiędzy duchowieństwem. — Nowi kanonicy ruscy. — Przyjaźń włosko-niemiecka. — Bieżące sprawy przedlitawskie. — P. Schmeykal o budowie drugiego teatru niemieckiego w Pradze. — Położenie kliki frakcyjnej we Wiedniu. — Sprawa żydowska we Węgrzech.)

Skończył się zatem pierwszy akt rozbicia świętojurstwa! Ks. metropolita Józef Sembratowicz, z tego powodu, iż dawał się używać z zupełną biernością za narzędzie reprezentantów polityki „Rady ruskiej“, którzy dotychczas w ruskim konsystorzu metropolitalnym we Lwowie wyłącznie rej wodzili, zniewolony został do zrzeczenia się swej wysokiej godności, i dziś właśnie wyjechał z kraju na dobrowolne wygnanie. Żegnali go zaś najserdeczniej właśnie ci, którzy go niegdyś z nieufnością i chłodno witali, obsypując go na każdym kroku szyderstwem. Przedwczoraj (we wtorek) odbyło się formalne oddanie rządów archidyecezji nowomianowanemu administratorowi jej ks. biskupowi Sylwestrowi Sembratowiczowi. Grubym drukiem pisze o tem *Słowo* w wczorajszym numerze:

„Akt przyjęcia rezygnacji metropolity wczoraj nadszedł i natychmiast nastąpiło oddanie archieparchii ze strony metropolity Przewielebnemu biskupowi Sylwestrowi. O godzinie 1. odbyła się znów sesja kapituły, na której Przewielebny Sylwester objął administrację archieparchii. Najprzewielebniejszy metropolita wyjeżdża jutro rano o godz. 5. do Rzymu, a jako kapelana wybrał sobie ks. Antoniego Maksymowicza, deficjenta z Głębokiej. Jutrzejsza sesja konsystorska odbędzie się już pod przewodnictwem biskupa Sylwestra. Księża kanonicy Malinowski i Żukowski ustępują.“

W tym samym numerze podaje *Słowo* wiadomość, iż proces kanoniczny ks. Iwana Naumowicza ze Skałatu skończył się. Ks. Naumowicz został obłożony wyrokiem ordynarjatu metropolitalnego wielką ekskomuniką i pozbawiony parochii. Przeciwko temu wyrokowi wniósł on rekurs do Rzymu. Ks. Emiljan Lewicki z Majdanu w Kołomyjskiem, autor owych korespondencyj sensacyjnych w sprawie hnilickiej, które były cytowane podczas procesu Olgi Hrabarowej i tow., również zawieszony został przez ordynarjat metropolitalny w drodze dyscyplinarnej *a beneficio ac officio*. Ma prawo wnieść rekurs do papieża przeciw temu wyrokowi.

* * *

Namiestnictwo zaproponowało, w porozumieniu z ks. Sylwestrem Sembratowiczem, na posady kanoników przy lwowskim konsystorzu metropolitalnym:

1. Ks. Baczyńskiego, byłego rektora lwowskiego seminarjum we Lwowie i redaktora cerkiewnego czasopisma *Syon*, który w skutek [illegible] ks. Malinowskiego [illegible], usunął się nawet ze Lwowa. Obecnie jest proboszczem w Bolchowie.
2. Ks. dr. Pełesza, rektora gr. kat. seminarjum we Wiedniu, autora cenionego dzieła w niemieckim języku o unii religijnej Rusinów z kościołem rzymsko katolickim.
3. Ks. Bieleckiego z Zarwanicy.
4. Ks. Turkiewicza, obecnie kapelana w domu karnym u Brygidek.

O ile znaną nam jest przeszłość wymienionych tu kandydatów, wszyscy są twardymi patrjotami ruskimi, ale lojalnymi katolikami.

* * *

Przed paru dniami miała miejsce na ziemi włoskiej demonstracja polityczno-kolejowa, która dyskusami musiała się obić o uszy francuskich mężów stanu. Ukończoną została linia kolei żelaznej, łączącej bezpośrednio port genueński z tunelem św. Gotarda, a z tego powodu odbyła się w niedzielę wielka uroczystość w Luino na cześć otwarcia tej kolei. Rząd włoski reprezentował minister Baccarini, a Szwajcarję i Niemcy delegaci Izb handlowych i niemieccy konsulowie. Podczas obiadu pierwszy toast wniósł oczywiście minister Baccarini, a podziękowawszy niemieckim i szwajcarskim gościom za ich przybycie, począł wyliczać korzyści polityczne i ekonomiczne, jakie sprawi otwarcie tej nowej a tak ważnej linii kolejowej, więc naprzód, że całemu handlowi Niemiec i w ogóle środkowej i północnej Europy zwróci się teraz do Genuy, że przez to port genueński stanie w tak szczęśliwych warunkach do rywalizacji z Marsylją, iż wkrótce ją prześcignie; że za handlem nastąpi polityczne zbliżenie Włoch i Germanii, dwóch narodów, które z samej natury rzeczy powinny podać sobie dłoń i wspólnemi siłami pracować na drodze cywilizacji i postępu; że wreszcie przez to zetknięcie się wzajemne dwóch sąsiednich narodów ustąpią uprzedzenia, podejrzenia i wzajemna niewiara, a dwa te narody, złączywszy się ściśle ze sobą i stanąwszy ramię do ramienia, będą najlepszą rękojmią europejskiego pokoju. Z tych tedy powodów minister wzniósł wspólny toast na cześć obu monarchów, cesarza Niemiec i króla włoskiego.

Reszty dośpiewać może sobie sam czytelnik. Dopowie więc sobie, że toast ten przyjęli zgromadzeni entuzjastycznie i duszkiem go wychylili, zwłaszcza że wino było dobre; że delegat Niemiec zaraz się odpowiedział z wysokiego historjozoficznego stanowiska i długo prawił o cywilizacyjnych zasługach, położonych przez Włochy [illegible], a jeszcze dłużej o cywilizacyjnych zasługach Niemiec [illegible], w końcu wychylił toast na cześć króla włoskiego; że wreszcie [illegible] wzniósł trzeci toast, który Niemcy, ponieważ wino było dobre, wypili, ale zapewne z tą *restrictio mentalis*, że Polacy do narodów nie należą.

W każdym razie uroczystość ta miała wielkie polityczne znaczenie, z czego wskazują głosy prasy włoskiej i niemieckiej, z powodu [illegible] o potrzebie przystąpienia Włoch do sojuszu austro-niemieckiego, albo przynajmniej do ścisłego zbliżenia się Włoch z niemieckiem cesarstwem. Tę samą myśl wypowiada nawet i mowa tronowa wczorajsza, zagajająca sesję włoskiego parlamentu. Mówi ona o serdecznych stosunkach z wszystkimi mocarstwami, ale największy nacisk kładzie na przyjaźń Włoch z Niemcami, której to przyjaźni nowym dowodem ma być małżeństwo księcia Genueńskiego z jakąś księżniczką niemiecką.

Cesarstwo niemieckie jest więc rozchwytywane na wszystkie strony. Tu Giers chce je zdobyć dla Moskwy, tu Włochy chcą je dla siebie pozyskać, a Bismarck tymczasem [illegible]. A wszystko to się dzieje w imię pokoju i dla jego utrzymania. Wiemy zaś z doświadczenia, że taki [illegible] werbunek o przyjaźnie odbywa się zwykle w przededniu wojny.

* * *

„Die Todten reiten schnell“ — można z coraz większą pewnością mówić o lewicy centralistycznej. Do najciekawszych wypadków w tym względzie należy i ten, że w Gracu przy uzupełniających wyborach gminnych z trzeciego koła wyborczego d. 20. bm przepadli „dajczenacjonały“, a między nimi i ów słynny koryfeusz, prof. Winter, dotąd ciągle wybierany w tem kole, który mowami swemi w „Deutscher Verein“ zyskiwał sobie popularność, i niedawno temu został przed sąd pozwany za obrazę majestatu, popełnioną w jednej z tych mów, podobno umyślnie wygłoszoną ze względu na te wybory, tylko że śledztwo zastanowiono. A co więcej, na jego właśnie miejsce wybrano inżyniera Schuberta, który niedawno temu otrzymał złoty krzyż zasługi. Czegoś podobnego przed pół rokiem jeszcze w Gracu nikt nie śmiałby był przepowiadać.

Sroga klęska dotknęła centralistów w Krainie. Mimo że sześciolecie teraźniejszej kraińskiej Rady szkolnej jeszcze nie upłynęło, minister oświaty zarządził ponowne wybory, i nie ma wątpliwości, że fakcyjna większość jej runie. Fakcjoniści nie przybyli na posiedzenie lublańskiej Rady miejskiej, na którem miano właśnie wybrać członka do krajowej Rady szkolnej, czem komplet zerwali. Już poprzód minister pozmieniał inspektorów szkolnych.

W Pradze zbliżają się uzupełniające wybory do Rady miejskiej, po części na miejsce 5 żydów i Niemców, którzy z Rady wystąpili byli z powodu, iż nowy burmistrz Czerny na instalacji swojej nazwał Pragę miastem słowiańskiem. Klub czeski ogłosił już listę kandydatów, a to na Józefowo trzech żydów, którzy z Czechami trzymają, i jednego Niemca niecentralistę, a na Nowe Miasto postawił kandydaturę Czecha w miejsce Niemca Broschego.

Jak wiemy, przy uzupełniającym wyborze z czeskiej kurji dworskiej do Rady państwa wybrany został konserwatysta hr. Czernin w miejsce dawnego centralisty, a centraliści nawet zupełnie uchylili się od wyboru. Czeskie dzienniki podają spis wyborców z tej kurji, którzy wystąpili po stronie konserwatywnej. Wielu nadesłanych legitymacyj konserwatyści nie mogli nawet użyć, ponieważ nie było już komu ich wnieść. Co więcej, okazuje się, że wielu centralistów, nawet nie ze szlachty, którzy dotąd statecznie stali po stronie centralistów, teraz głosowali na hr. Czernina; głosowało też wielu, którzy dotychczas usuwali się od wyboru. Okazuje się, że rajchsratowa reforma wyborcza co do czeskiej kurji dworskiej, przeciw której wszelkie bogi swoje wzywał centralizm, stanie się dla niego dobrodziejstwem, gdyż w razie nowych walnych wyborów do Rady państwa, może na 23 posłów bodaj 4 do 6 swoich przeprowadzić, podczas gdy bez tej reformy sami konserwatyści zostaliby wybrani.

Na walnem zebraniu „Deutscher Verein“ w Pradze d. 21. bm. miał herszt fakcjonistów, wyższy nawet od Herbsta, p. Schmeykal, mowę w sprawie drugiego teatru niemieckiego. Powiedział, że ten drugi teatr to nowy epizod walki narodowej Niemców w Czechach, że chodzi tu o wysoce narodową sprawę, którą naród niemiecki w Czechach z całą forsą przeprowadzić musi. „A że ten naród tak pojął tę sprawę, mamy tego wielorakie miłe oznaki.“

Zdawałoby się, że po takim wywodzie nastąpi spis ofiar, z jakiemi już ten naród niemiecki w Czechach wystąpił na tę wysoce narodową, bojową sprawę — ale oto co powiedział dr. Schmeykal:

„Nie spodziewajcie się żadnych pozytywnych wniosków względem tego, coby nam uczynić należało celem rozwiązania sprawy teatralnej. Towarzystwo nasze ma przedewszystkiem obowiązek... wyjaśnić sprawę i odeprzeć zarzuty przeciwników“

Czesi przeszło milion złożyli w kilku tygodniach na odbudowanie zgorzałego teatru swego, ostatnia kucharka czeska rzuciła na ofiarę swoje kolczyki granatowe. Ale „niemiecki naród w Czechach“ — będzie według zapowiedzi p. Schmeykala.. gadał i po gazetach pisał na Czechów! To jednak nie wszystko. P. Schmeykal dodał jeszcze:

„Dalsza akcja, aby nie zakłócić jej jednotliwości, ma być, bodaj narazie, pozostawioną tym ściślejszym kołom, które zaraz po zamknięciu sejmu zajęły się tą sprawą, i zabezpieczywszy grunt pod teatr, zadokumentowały, że na serjo i skutecznie dążyć będą do celu.“

To znaczy: zapłacił ks. Karlos Auersperg z swojem kołem grunt, niechajże dalej buduje nowy teatr niemiecki arystokracja — „naród niemiecki w Czechach“ będzie zaś tylko gębą i piórem pracował. Miła perspektywa dalszego płacenia dla Auerspergów, którzy szarpnąwszy już swoją trzema żelaznemi klamrami zamkniętą kaletę, pośrednio zostali nadto z powodu owego teatru od dworu wykluczeni.

* * *

Haniebną dezercję swoją pp. Weitlof, Jaques i Hoffer starają się przez organa fakcyjne osłonić tem, że nie byli obowiązani stawać na zgromadzeniu ludowem, skoro zwołali zgromadzenie wyborców; a p. Weitlof ogłasza w dziennikach swoje doniesienie do policji, iż na sobotę zwołał wyborców. Nowe matactwo, bo *Wiener Abp.* urzędowo wykazuje na to, że dr. Weitlof sam cofnął owe zgłoszenie, a dr. Jaques wniósł nowe zgłoszenie o zwołaniu zgromadzenia ludowego. Ten fakt ukrywa dr. Weitlof — a był przecie już przez *W. Allg. Ztg.* wiadomy. Zresztą, owi trzej posłowie przybyli na zgromadzenie poniedziałkowe, więc chcieli stawać — ale namyślili się i zdezertowali. Na nic się nie zdała wymówka, że to nie byli wyborcy; owszem byli oni powinni być radzi temu i tem pewniej stanąć do rozprawy — tak każe obowiązek mężczyzny, że już nie powiemy, poselski.

Piętno tchórzostwa niezatarte pozostanie na nich i na ich klice; a że ta klika już przynajmniej we Wiedniu z kretesem przepadła — nawet nie bacząc na to, że przy najbliższych walnych wyborach do Rady państwa będą głosować i pięcioguldenowcy — najjaśniejszym dowodem jest ton, w jakim już bez żadnych zgoła skrupułów piszą teraz o niej *Wiener Allg. Ztg.* i półurzędowa *Stara Presse* — pierwsza zowiąc ją kliką ciągłego kłamstwa, a druga kliką wichrzycieli. Nawet *Tagblatt* z goryczą już mówi o swojej ukochanej klice.

* * *

Żydzi chcą usilnie ratować swoją sprawę we Węgrzech różnemi fintami. Na posiedzeniu węgierskiej Izby posłów z d. 21. bm. wniesiono petycję jakiegoś kasyna żydowskiego z Jagru (Erlau), żądającą, aby na nauczycieli religii i innych przedmiotów szkolnych w wyznaniowych gminach żydowskich brano tylko obywateli węgierskich, umiejących doskonale po madiarsku, i aby publiczne wykłady, kazania i lekcje talmudu odbywały się w języku madiarskim. Madiary byliby to i wbrew żydom zaprowadzili.

Ale na poprzedniem posiedzeniu wniósł p. Istoczy petycję z Tapolczy, podpisaną przez 2 174 wyborców, żądającą, aby równouprawnienie żydów zniesiono, aby skasowano odrębne szkoły żydowskie, i aby żydom nie wolno było nabywać i posiadać majątków nieruchomych.

Trzech posłów ze skrajnej lewicy podało wraz z p. Istoczym do rządu o zatwierdzenie statutów klubu antisemickiego pod nazwą „Hazafikör“ (klub patrjotyczny).

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 19. listopada.

Od przejazdu przez Paryż Ignatiewa, zaczynają się zjawiać w dziennikach listy z Petersburga, pisywane, przyznać należy, bardzo zręcznie, a mają podwójny cel. Najpierw podnoszą wielką swobodę prasy w Moskwie. Z upodobaniem opisują namiętne spory dziennikarzy, szczególniej profesorów uniwersyteckich, którzy się kłócą i to zacięcie o jedną komę, niewłaściwie położoną w jakimś ustępie pisanego artykułu, albo kłótnie geograficzne pułkownika Sosnowskiego z dr. Piaseckim, z powodu podróży naukowej, odbytej do Chin, według nas, po prostu dla wyszpiegowania niebieskiego państwa, czyby się nie udało tam coś zabrać lub zrabować.

Wiadomo całemu światu, że między Moskalami najwięcej jest skłonności do złodziejstwa, a pomimo, że codziennie czytamy o dokonanych kradzieżach, korespondent opowiada, że w Moskwie złodziejów nie ma. Czy uwierzycie — oto Turcy i Tatarzy przychodzą kraść i rozbijać na publicznych drogach. Tu się dopiero zdumiejecie, gdy wam doniosę, analizując ową sławną korespondencję, że Ignatiew i panmoskwicyzm wywarły błogi wpływ swemi radami na umysł cara. Oto dwóch nihilistów, Poliwanowa i Nowickiego ułaskawił, skazując do ciężkich robót. Sądy w Moskwie cieszą się zupełną niepodległością, bo uwolniły jakiegoś Michalskiego, który porzucił prawą żonę i uznał syna z niegodziwych związków pochodzącego. Jest to jasny dowód moralności sędziów.

My już dawno o tem wiemy, że Moskale karzą cnotę, a tolerują występek; wszak to jest kraj, gdzie złodzieje i oszuści są uprzywilejowani. Niechno by się Polak odezwał, że kocha swą ojczyznę, a wiemy, coby się z nim stało! Niechno by ksiądz w godzinę śmierci rozgrzeszył umierającego Moskala — wiadomo co go czeka.

Najciekawsza bezczelność moskiewska polega na tem, iż swoją wolność do występku i zbrodni, oszustwa i niemoralności, porównywają z wolnością we Francji, i powiadają, że u nas (w Moskwie) to samo się dzieje, co i u was (we Francji). My mamy nihilistów, mamy napady Łotyszów na niemieckich właścicieli, a wy posiadacie anarchistów z dynamitem w ręku. Jako komentarz do tych uczciwych i prawdomownych korespondencyj, nadeszły dziś telegramy, które wskazują drugi i rzeczywisty cel tych liberalnych moskiewskich umizgów do Francji. Jakiżto mógłby być ten cel? Odpowiem bez wahania. Oto zachcianki zawarcia umowy do co do wydania przestępców politycznych, a w zamian wiecie — co obiecuje? Pomagać Francji w układach z Anglią o Egipt. Moskwa nawet przybiera pozory dawania gwarancji, że nie będzie wieszała wydanych przestępców politycznych, bo car zostaje pod wpływem Ignatiewa i całej kliki panmoskwicyzmu, a sądy dają rękojmię niepodległości, co połączone z wolnością opinij politycznych, jak twierdzą najemni korespondenci, zapewnia zupełne bezpieczeństwo wydanym, bo w kraju tak wolnym, sprawiedliwym, posiadającym sądy niezależne, krzywda dziać się nie może.

Tego rodzaju rękojmie mogą uspokoić nawet najdrażliwsze sumienia i nic już nie stoi na przeszkodzie, aby rząd republikański pełnił służbę policjanta carskiego. W dalszym ciągu swych objaśnień dodaje, jako dowód swobód politycznych, że np. w Petersburgu przeważa żywioł anarchiczny, autonomiczny na Ukrainie, separatystyczny nad brzegami Wołgi (sic) narodowy w Moskwie — a w Warszawie — uważajcie dobrze — demokratyczny, jako wynik i pamiątka rewolucji francuskiej. Nie od dziś Moskale twierdzą, że Polska jest ogniskiem rewolucji i przewrotu. Znamy dobrze piosnkę moskiewską, powtarzaną jako motyw do rozbioru naszej ojczyzny. Tę piosnkę śpiewają przy każdem przebudzeniu się narodu, że Polacy są rewolucjoniści, wszak i rok 1863 w ten sposób oskarżali, a niestety! i źli Polacy im w tem wtórowali, ci sami, którzy się dziś przedzierzgnęli w stańczyków.

Widzicie, jak Moskwa świat oszukuje. Według Moskali w Warszawie niema patrjotów, niema Polaków, wszyscy zapomnieli o ukochanej ojczyźnie a utonęli w błocie rewolucyjnem! Uważałem za stosowne zwrócić uwagę patrjotów, aby się mieli na baczności i czuwali. Może się komuś wydać, że przywiązuję zbyteczną wagę do jakiejś korespondencji, ale kto zna chytrość Moskwy, jej obłudę, że tak dawno oszukuje świat, że zwodzi nawet pewną część Czechów i innych Słowian, którzy wierzą w jej misję słowiańską, ten musi koniecznie czytać między wierszami i odgadywać potajemne i kręte drogi, któremi Moskwa wytrwale kroczy do zaboru, mordu i u-

---

Józef Bohdan Wagner.

Wspomnienie

przez

A. G.

Ubywa nam coraz więcej ludzi rzetelnej pracy i zasługi. Obyśmy się przynajmniej tem pocieszyć mogli, że nie schodzą z widowni działania bez następców, którzyby jak oni Polskę w myśli i w sercu nosząc, wszystko dla niej umieli poświęcić!

Jednym z tych mężów, co szczerze ojczyźnie służyli, był zmarły przed kilku dniami na tułactwie Józef Bohdan Wagner. Chociaż cudzoziemskiego pochodzenia, był przecież szczerym Polakiem.

Urodził się w Warszawie 21. kwietnia 1815 roku. Po przygotowaniu się w naukach początkowych w domu rodzicielskim, wszedł w r. 1824 wprost do klasy trzeciej kollegium księży pijarów przy ulicy Długiej. W owym czasie kurs szkolny składał się z sześciu klas, ale szósta dzieliła się na pierwszo- i drugo-letnią. W roku 1829 ukończył szkoły pijarskie i zdał egzamin *maturitatis*, po czem zapisał się na Wydział lekarski w uniwersytecie warszawskim, założonym za staraniem ministra Stanisława Potockiego.

Powstanie listopadowe zastało go uczniem drugoletnim tego Wydziału.

W pierwszej chwili, jak wszyscy jego koledzy, wszedł w skład tak zwanej gwardji honorowej, złożonej z samych akademików.

Przed nowym rokiem (1830) dziekan Wydziału lekarskiego dr. Roliński wydał odezwę do uczniów pierwszych trzech kursów, aby przychodzili na urządzone na prędce prelekcje, dawane przez niego samego i przez profesorów Janikowskiego i Szczuckiego dla obeznania się z służbą chirurgiczną, szczególnie zaś dla nauczenia się opatrunku ran i obchodzenia się z chorymi, przyczem zażądał złożenia deklaracji, iż na wezwanie każdy z nich gotów będzie przyjąć służbę w szpitalach wojskowych.

Te kursa przygotowawcze trwały przez kilka tygodni. W ostatnich dniach lutego 1831 każdy z zapisanych otrzymał od dziekana polecenie udania się do wskazanego mu szpitala z tytułem podlekarza, do pomocy ordynującemu lekarzowi.

Wagner, po odbyciu kursu przygotowawczego, przeznaczonym został do ambulansu, urządzonego tymczasowo w salach szkolnych pijarskich, gdzie ordynującym lekarzem był dr. Sauvé

Ambulans ten przeniesiony został następnie a wraz z nim i Wagner do koszar przy ulicy Konwiktorskiej.

Tutaj odbywał Wagner służbę podlekarza w sali, w której ordynował sztabslekarz dr. Andrzej Rutkowski.

Odznaczył się pilnością w obowiązkach, jego zaś troskliwość o chorych i zręczność, uratowała życie niejednemu z walecznych naszych żołnierzy.

Po wejściu Moskali do Warszawy, Wagner powrócił do domu rodzicielskiego, łudząc się zrazu nadzieją, że uniwersytet zostanie na nowo otworzony i że będzie mógł w nim dalej uczyć się medycyny.

Nadzieja ta wkrótce została rozwianą. Mikołaj zniósł uniwersytet i młodzież nasza pozbawioną została możności pobierania wyższych nauk w własnym kraju.

Wagner ażeby ujść z przed oczów warszawskiej policji, która nawet tych aresztowała, co jak on wykonywali w obozie narodowym obowiązki ludzkości, wyjechał na prowincję, następnie zaś za granicę kraju.

Kilkuletnią tę podróż zużytkował jak najlepiej, dopełnił w niej bowiem swojego wykształcenia.

Posiadał on nadzwyczajną łatwość przyswajania sobie obcych języków. Wyuczył się więc w tej podróży mowy Niemców i Francuzów, któremi władał wybornie. Książki pisane po włosku, hiszpańsku, angielsku i w moskiewskim języku, czytywał bez pomocy słownika. Znajomość starożytnych języków, greckiego i łacińskiego, wyniósł ze szkół pijarskich. Nauce Pijarów zawdzięczał także zamiłowanie literatury ojczystej, które go następnie popchnęło na drogę polskiego dziennikarskiego.

Wagner odbywał podróże zagranicą nie jako emigrant, lecz za paszportem. Gdy się więc dowiedział o pofolgowaniu w prześladowaniu uczestników powstania, mógł bez obawy wywiezienia na Sybir lub Kaukaz, powrócić do kraju.

W roku 1838 przybył do Warszawy.

Obrawszy sobie zawód polskiego publicysty, wstąpił do redakcji *Gazety Warszawskiej* Lesznowskiego, który mu poruczył tłumaczenia wiadomości z obcych języków i redagowanie działu, obejmującego politykę zagraniczną. Pilność i wielka pisarska wprawa robiła go bardzo pożytecznym współpracownikiem.

Po założeniu przez Henryka Rzewuskiego *Dziennika Warszawskiego*, Wagner przeszedł do redakcji nowego pisma. Dziennik świetnie się rozwijał, pracowali w nim bowiem pisarze wielkich zdolności. August Wilkoński i Juljan Bartoszewicz należeli do redakcji. Przewyższali oni Wagnera zdolnościami, lecz nie posiadali tej dziennikarskiej rutyny i biegłości, którą Wagner przyswoił sobie przez wieloletnie współpracownictwo w *Gazecie Warszawskiej*. Bez jego pomocy nie byłby się więc *Dziennik Warszawski* dobrze przedstawił publiczności.

Nistety Henryk Rzewuski wszystko popsuł, W początkach umiał się on miarkować i nie wysuwał wstecznych a wstrętnych zasad, które rozwijał w „Mięszaninach Jarosza Bejły“ i w dopiskach do „Listopada“. Później atoli, gdy się mu zdawało, że może już bez obawy narażenia dziennika na upadek, zrobić go organem propagandy wstecznictwa i służalstwa, począł w nim zamieszczać artykuły przypominające Jarosza Bejłę. Publiczność była oburzona, wszyscy zaś autorowie, którzy się dali złudzić Rzewuskiemu i uwierzyli w jego nawrócenie się na dobrą drogę, opuścili go, niechcąc, ażeby dłużej ich poczciwe imiona były wyzyskiwane przez zdolnego wprawdzie powieściopisarza, ale lichego polityka i jeszcze więcej lichego Polaka.

Wtedy to i Wagner opuścił redakcję *Dziennika Warszawskiego* wraz z innymi patrjotami i przeszedł do *Kroniki* F. Sobańskiego, którą zasilał różnej treści artykułami oraz sprawozdaniami literackiemi i teatralnemi.

Później nieco widzimy go w redakcji *Gazety Codziennej* Leopolda Kronenberga, którą opuścił dla niewiadomych mi powodów i powrócił do *Gazety Warszawskiej*.

W tem piśmie pracował aż do chwili swojego wyjazdu z Warszawy.

Był on publicystą w całem znaczeniu tego wyrazu. Artykuły improwizował na zawołanie. W piśmie co dzień wychodzącem łatwość pisania szybko o wszystkiem jest konieczną. Jeżeli zaś z nią łączy się prawdziwa umiejętność i myśl głębsza a pogląd na rzeczy trafny, staje się skarbem wielkiej ceny.

Chociaż po całych dniach zajęty pracą dziennikarską, znajdował Wagner dosyć czasu do prac belletrystycznych. Lubił on teatr i zasilał jego repertoar utworami dramatycznemi, tłumaczonemi i orzginalnemi.

Kilka oryginalnych jego komedji, przedstawionych na scenie warszawskiej, przyjęła publiczność oklaskami.

Przedmiot wziął do nich z życia warszawskiego, które znał doskonale. Lekki a wdzięczny dowcip, sytuacje naturalne, wyborna charakterystyka osób i dokładna znajomość warunków scenicznych, nadawały jego wesołym komedyjkom wyższą wartość. Zachowują się one dotąd w repertoarze warszawskim i bywają grywane bez podania nazwiska autora.

Z powodu nieporozumienia z dyrektorem teatrów, Jasińskim, Wagner przestał pisywać dla teatru. Szkoda wielka, posiadał bowiem rzeczywisty talent.

Po tak szczęśliwie udanych próbach, można było mieć nadzieję, że literatura nasza dramatyczna, uzyska w Wagnerze zdolnego komedjopisarza.

Niejedna jego piosenka, przeszła z desek teatralnych na ulicę i śpiewaną dotąd bywa przez lud warszawski.

Pisma perjodyczne zawierają dość liczne jego pióra wierszowane utwory. Nie uważał siebie za poetę, i nie miał pretensji do tego tytułu, chętnie jednak w wolnych godzinach pisał poezje okolicznościowe lub tłumaczył wiersze.

Dał się też poznać i w poważnej prozie, jako pisarz dziejów ojczystych. Dzieje Polski przez niego napisane jako objaśnienie do śpiewów historycznych Marji Ilnickiej, wydał w Warszawie Nowolecki.

Zaraz po utworzeniu się w r. 1861/2 organizacji narodowej, Wagner został jej członkiem.

Znajomość Warszawy i liczne w niej stosunki, zwróciły na niego uwagę naczelników organizacji, którzy ceniąc w nim gorący patrjotyzm, roztropność przy gotowości do poświęcenia, pewność charakteru i silną wolę, powierzyli mu bardzo trudny i w ówczesnych okolicznościach bardzo ważny obowiązek zarządu tajnych drukarni.

W mieście, strzeżonem przez czterdziestotysięczną załogę nieprzyjacielską i armię policjantów, Wagner, energicznie popierany przez władze narodowe, doprowadził do tego, iż było w niem w r. 1863—4 pięć wielkich pras drukarskich, z odpowiednią liczbą kaszt, czcionek i

jarzmienia ludów wolnych. Na nieszczęście dotąd się jej udaje.

Ze spraw francuskich można zapisać, iż szczęśliwie się powiodło teraźniejszemu ministerstwu. Budżet wyznań został uchwalony, konkordat utrzymany. Izba przy głosowaniu pokazała swą nędzotę koteryjną; raz głosowała przeciw, drugi za, w tym samym przedmiocie. I tak raz uchwaliła 15 tysięcy dla arcybiskupa paryzkiego, drugi raz mu przywróciła dawną pensję 45 tysięcy franków. Ostatecznie oprócz małych zmian, dawny budżet wyznań się utrzymał. Najzabawniejszą komedję odegrali radykalni. Naj piarw lekceważyli ministerjum, utrzymując, że po otwarciu parlamentu zaraz musi ustąpić. Po raz pierwszy zmierzyli się podczas ogólnych rozpraw nad budżetem wyznań i od razu poznali swą bezsilność. Następnie zaczęli grozić szturmem interpelacyj, a widząc, że i to straszydło nie może spłoszyć ministrów, wynaleźli wielkie nadużycie, bo poprzednie ministerjum wyznaczyło 50 tysięcy fr. arcybiskupowi Algeru i Tunisu, kardynałowi Lavigerie. Już Rochefort nazwał ten czyn złodziejstwem, dlatego, że komisja odmówiła żądanego kredytu.

Wczoraj radykalni narobili burzy w szklance wody, bo ani wystąpienia Rocha, ani Clemenceau nie przemogły, gdy minister spraw wewnętrznych Falliere oznajmił, że owe 50 tysięcy fr. były wzięte z budżetu kościelnego na rachunek nadzwyczajnych wydatków uznanych w dziale VII. budżetu, na potrzeby kraju i usiłowania patrjotyczne arcybiskupa, który z wiedzą i wolą rządu działa na korzyść ojczyzny. To oświadczenie przyjęte zostało 344 głosami przeciw 125. Ministerjum odniosło zwycięztwo tak w Izbie posłów, jak i senacie, gdzie domagano się zachowania neutralności szkół pod względem religijnym, co minister oświecenia p. Duvaux przyrzekł. Na wczorajszem także posiedzeniu Izby przyjęto w pośród oklasków zawarty traktat sławnego podróżnika w środkowej Afryce nad brzegami Congo p. Brazza z królem Makoka i bez opozycji uznano nagłość, to jest bezzwłoczną ratyfikację.

Znów wypada zapisać niespodziewaną śmierć dr Edwarda Landowskiego, który miał zakład leczniczy w Algierze. Na tydzień przed śmiercią utracił żonę z domu Vieuxtemps. Pozostało po nim kilkoro sierót.

Ziemie polskie.

Z Kamieńca Podolskiego piszą do *Kraju*:

Tracimy fantazję; pszenica spadła w cenie z 116 — 120 k. za pud na 85 do 90. To za wiele, nic też dziwnego, że posiadającym zboże w spichrzach nie bardzo wesoło... Któraś z gazet miejscowych, powołując się na źródła urzędowe, utrzymuje, że gubernie, wchodzące w skład południowego jenerał-gubernatorstwa, straciły na tej bessie zbożowej przeszło 1,500.000 r. Bardzo być może, to też znowu umizgamy się do agentów kijowskiego ziemiańskiego banku, wydającego pożyczki na majątki i domy miejskie. Mniejsza tam o ostatnie, ale co do pierwszych, smutno się nasze Podole prezentuje, a zwłaszcza jego górne powiaty; w kamienieckiem i proskurowskim — dóbr nie obciążonych długiem bankowym doszukać się prawie nie można, choć jeszcze są, ale stanowią nic nieznaczący odsetek. Pożyczamy wprawdzie często, przynagleni potrzebą, ale pożyczamy niby dla spekulacji, która się prawie zawsze nam nie udaje.

Sprawozdanie z chwili nie byłoby zupełnem gdybyśmy nie wspomnieli o klęsce, jaka nas przed kilkunastu nawiedziła dniami; mówię tu o burzy deszczowo-śnieżnej, połączonej z niewielkim mrozem, a trwającej trzy dni (2, 3 i 4 października starego stylu); zajęła ona całe niemal Podole, całą południową część państwa: poczynając od Odesy do Koziatyna, peobalała słupy telegraficzne (około 600), porwała druty; od Koziatyna do Kijowa, klęska mniej wielka, od Koziatyna do Brześcia — wszystko w porządku.

Po obu stronach kolei zniszczenie w lasach i ogrodach ogromne, nie wszędzie jednakowe, niektóre miejscowości położone w dołach i jarach mniej ucierpiały, w innych, więcej otwartych, narażonych na prąd północno-wschodniego wiatru, zniszczenie niezwykłe; jeden mój znajomy z uszyckiego powiatu, z lasku o pięćdziesięciu morgach wywiózł około trzystu fur połamał gałęzi, a w ogrodzie dość sporym, poformowały się istne „zasieki" z drzew owocowych, tak że komunikacja, z racji tych barykad, zupełnie przerwana. Nie mała to strata. Podniestrze bowiem podolskie spory ciągnie dochód z ogrodowych produkcyj, a suszone śliwki stanowią poważną cyfrę wywozowego towaru. Naturalnie, nie może handel tego rodzaju równać się z handlem rozwiniętym w Bukowinie bessarabskiej (północna część chocimskiego powiatu), gdzie wszystkie pola zamienione są w sady śliwowe, przynoszące około 200.000 rs. dochodu. Ale i u nas dość on jest znaczny; statystycznych wprawdzie danych nie mamy pod ręką, bierzemy więc fakt odosobniony: oto małe miasteczko historyczne, Studzienica, rzucone nad Dniestrem, za wynajęte sady śliwowe otrzymało w tym roku 22 000 rubli. Burza więc październikowa, jeżeli się do stała i do tej kotliny, wyrządzić musiała krzywdę niemałą ubogim mieszkańcom, pielęgnującym drzewa wyżej wzmiankowane. Więc nie wesoło w owym, mlekiem i miodem płynącym kraiku. Rejestr bowiem klęsk jeszcze na tem się nie kończy: choroby dziesiątkują ludność — błonica, ospa, kur, szkarlatyna, rozwielmożniły się u nas na dobre.

Dajmy już pokój temu sumarjuszowi, przerzućmy się do kwestyj społecznych. — Ależ tu może jeszcze smutniej. Życia nam brak, odrętwienie ogólne; nie jest to objaw chwili jakiejś przechodniej, wynik pragnień i żądz nie zaspokojonych, a drzemka grożąca snem ciężkim i przydługim... Pośród tego tłumu smutnie osowiałych postaci uwija się kilku „geszefciarzy", wcale do semickiej nie należących rasy, cicho, skrzętnie, z krecią przebiegłością kopią pod ziemią rządząc się zasadą dość wygodną, że interes lubi tajemnicę — i na raz, wobec zdziwionego ludu wykluwają się z poczwarki, jako zamożni ba, nawet dobrze bogaci posiadacze... Nieoględny szlachcic padający ich ofiarą, dopiero krzyczeć zaczyna, kiedy go z siodła wysadzi zręczny przeciwnik, tłum okala współczuciem wydziedziczonego, odwraca się od zwycięzcy... Mija rok, dwa, trzy najwięcej, — wyprowadzony w pole gdzieś dogorywa zapomniany na ustroniu, a szczęśliwy zdobywca jego fortuny powoli wkopuje się do koła sąsiadów, zdobywa powszechny szacunek... I cóż na to opinia publiczna — spytacie?.. U nas niema publicznej opinii, żyjemy tak odosobnieni, że tylko stosunki rodzinne jeszcze jako tako nas wiążą. I widzę, jak niechętnie korespondencja ta oddziała na usposobionych do drzemki, wszak wszystko spychają na wyjątkowe warunki. W takich przecież warunkach znajduje się gubernia wileńska i witebska, i pomimo to posiadają one towarzystwa rolnicze, które się krzątają około podniesienia gospodarstwa rolnego i wszystkiego co z niem ma związek. A u nas zaraza dziesiątkuje dobytek, a co oszczędzi, to straszniejsi i drapieżniejsi od zarazy złodzieje zabierają, większa połowa ziemi w dzierżawie.. Przepraszam — zapomniałem i dzisiejsza doba ma swoje zasługi — oto stworzyła pewien typ u nas, mianowicie typ posesorów semitów; ruchliwi i czynni, uwijają się po kraju, łatwo ich spotkać i rozpoznać na drogach publicznych: szaraban zaprzężony w trzy dobrze odkarmione mierzyny, woźnica niepretensjonalnie ubrany, a sam pan dzierżawca, odziany w burkę z kapucyńskiego sukna, koniecznie zaopatrzoną kapturem, oparty o skórzaną poduszkę, z twarzą ogorzałą, zdrową, ale zawsze zamyśloną, jakby mózg nieustannie nad rachunkiem pracował.

Oto jedno co na korzyść obecnej chwili nam przybywa, czyż tylko na korzyść? Karczmy wprawdzie walą się na traktach, bo się z nich dawni mieszkańcy przenieśli do dworów: w zabłoconych butach obojętnie depczą oni posadzkę niegdyś połyskującą, słomą palą w piecach w kunsztowną ornamentykę strojnych, pieluchy rozwieszają na cennych malowidłach — nie idzie im o estetykę — jene o wydobycie grosza wrzuconego do kieszeni dziedzica, za który kupili chwilowe posiadanie danego kawałka ziemi i wszystkiego, co jest w niej, na niej i nad nią.. Czy taka gospodarka przynosząca dzisiaj zysk ogromne, nie odbywa się kosztem przyszłości? Niechybnie... ale rachunek ten podsumują dopiero dzieci nasze, a my żyjemy, jakbyśmy o tych dzieciach nie myśleli.

Wróćmy jeszcze do opłakanych wyjątkowych warunków; przecie pozwoliły one szlachcie mińskiej złożyć fundusz na utrzymanie szkoły realnej — i szkoła ta już przeszło od roku funkcjonuje. U nas zaś, w najbogatszej w produkta rolne prowincji, brak zakładów naukowych. Przepraszam, zapomniałem, że jeden z możniejszych naszych panów, wziął sprawę oświaty do serca, przyrzekł poparcie, krząta się, więc może na tej drodze będą pomyślniejsze wyniki.

Dodam jeszcze jedno: przecież Żytomierz posiada towarzystwo wzajemnego kredytu, dlaczegoż Kamieniec nie mógłby go posiadać?

Na tem urywam. Samuję tylko to, co jest gdzieindziej przy tychże samych wyjątkowych warunkach i ztąd wyprowadzam wniosek, że przy dobrej woli, przy odrobinie energii, wszystkoby się to dało stworzyć i na Podolu. A jest materjał — większość ziemian należy do klasy wykształconej, gotowość służby publicznej przepiękna, ofiarność godna uczczenia, dobrych chęci pełno, — brak jednego: inicjatywy, brak człowieka, któryby to powiązał. Jesteśmy przekonani, że administracja chętnieby udzieliła poparcia; ale starzy nie wierzą w możność urzeczywistnienia zbawiennych projektów, młodzi, rozumiejąc aż nadto potrzeby chwili, czekają na hasło od doświadczeńszych. I stan tymczasowości trwa lata całe... Czem się to skończy, czem skończy?

Nad zamiar rozpisałem się o stanie naszej prowincji, może zbyt ciemnych barw użyłem, nie rzucając wszakże na ten pesymizm kamieniem — prawdziwy, ani słowa przesady w tem nie ma. Weźmy niżej jedną oktawę. Dla urozmaicenia, miejscowych kilka drobiazgów dorzucę. Senat miejski nareszcie już ukonstytuowany i trzecia grupa wyborców potrzykroć obranych, potwierdzoną została. Kilka dni cierpliwości a wyklują się z grona ojców dygnitarze miejscy, wójt, czy prezydent (golowa) i jego pomocnicy. O tem wszystkiem donieść wam nie omieszkam we właściwym czasie. Z posiedzeń sądu miejscowego ciekawostek żadnych; zato w Chocimiu, o miedzę od nas położonym, wyjątkowa agitowała się sprawa. Od lat trześć w kilku słowach: kiedy Mołdawianin, po owdowieniu zapragnął ponowić sakramentalny małżeństwa, znalazł nawet kobietę gotową z nim stanąć do wspólnego życia, ale z warunkiem by przedtem chłopca z pierwszego małżeństwa wydalił z domu; Rumun niedługo myśląc, wyrzucił jedynaka z chaty i ukrył go w jamie dla psa przeznaczonej, okrytej mierzwą.

Dziecię to w towarzystwie poczciwego psiska, nigdzie zupełnie, przepędziło w lat kilka; sąsiedzi przypadkiem dowiedzieli się o jego obecności, biedne dwunożne zwierzę, nie mogąc się doczekać czworonożnego swego przyjaciela, jękliwym płakaniem zaczęło go nawoływać... pisk ten uratował biedaka, którego czekała śmierć niechybna, mróz bowiem tej nocy zimowej był wielki. Reszta historii widoma, współczucie sąsiadów, opieka władz, sąd na którym w liczbie świadków figurował poczciwy kosmaty pies, wreszcie objęcie się nadzwyczajne ze sobą przed widzów, wypełniających salę posiedzeń. Publiczność zebrała dla dziecka dość sporą kwotę, winni ukarani zostali — słowem odbyło się wszystko, jak się zwykle w podobnych wypadkach odbywa.

Muzeum narodowego w Krakowie.

Projekt statutu.

§. 1. Gmina miasta Krakowa zakłada na wieczne czasy w Krakowie Muzeum narodowe sztuki.

§. 2. Celem Muzeum będzie przedstawić na zebranych okazach sztukę w Polsce w całym jej historycznym i bieżącym rozwoju w oddziale malarstwa (łącznie z rysunkiem), rzeźby i architektury.

§. 3. Dla osiągnięcia tego celu starać się będzie Muzeum o nabycie dzieł sztuki oryginalnych, wykazujących główne momenta jej postępu i upadku w Polsce; a gdzie nabycie oryginałów jest rzeczą niemożebną, starać się Muzeum zapomocą kopij, odlewów, modelów i rysunków.

§. 4. Wyłączone są z Muzeum wykopaliska przedhistoryczne i przedmioty przemysłu nie mające charakteru sztuki.

§. 5. Muzeum może nabywać znakomite okazy sztuki obcej oraz publikacje pomnikowej wagi z dziedziny sztuki.

§. 6. Gmina miasta Krakowa pozostaje wyłączną właścicielką Muzeum narodowego.

Wolno jednak czyniącym dary lub zapisy na rzecz Muzeum narodowego pozostawić zastrzeżenia względem prawa własności przedmiotów przez siebie darowanych lub zapisanych, jednak tylko na przypadek rozwiązania Muzeum.

§. 7. Muzeum otwarte będzie stale dla publiczności.

§. 8. Fundusze utrzymania i powiększania Muzeum narodowego składają się:

a) z sumy corocznie na ten cel przez gminę miasta Krakowa przeznaczyć się mającej;

b) z zapomogi krajowej i państwowej;

c) z darów i zapisów;

d) z dochodów z opłat za wstęp do Muzeum.

§. 9. Fundusze Muzeum narodowego administrowane będą przez gminę miasta Krakowa oddzielnie od innych funduszów.

§. 10. Zarząd Muzeum narodowego sprawuje komitet i dyrektor.

§. 11. Do komitetu wchodzą:

1. Prezydent miasta i pierwszy wiceprezydent;
2. Prezes akademii umiejętności w Krakowie;
3. Dyrektor szkoły sztuk pięknych w Krakowie;
4. Konserwator zabytków pomnikowych w Krakowie;
5. Przewodniczący komisji historji sztuki w akademii umiejętności;
6. Profesor archeologii;
7. Profesor historji sztuki;
8. Prezes lub delegat Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie;
9. Prezes lub delegat Towarzystwa sztuk pięknych we Lwowie;
10. Trzech radców miejskich delegowanych przez Radę;
11. Trzej malarze, dwaj rzeźbiarze i jeden architekt.

§. 12. Członkowie komitetu wymienieni powyżej w artykule 11. w ustępach od 1. do 10. włącznie, wybierają członków komitetu wymienionych w artykule 11. w ustępie 11. w celu ukonstytuowania się komitetu. Następnie co lat trzy, komitet tychże członków wybierać będzie.

§. 13. Komitet mianuje i usuwa dyrektora Muzeum, a na jego przedstawienie mianuje i usuwa urzędników i sługi, i stanowi dla nich władzę dyscyplinarną.

Dyrektor, urzędnicy i słudzy Muzeum pobierać będą wynagrodzenie, które regulamin oznaczy bez prawa do emerytury.

Rada miejska systemizuje urzędników Muzeum narodowego.

§. 14. Komitet układa przed końcem każdego roku kalendarzowego budżet dochodów i rozchodów.

Jeżeliby zaprojektowane rozchody przewyższały sumę przez Radę miejską na Muzeum rocznie wyznaczoną i dochody od stałych funduszów Muzeum, projekt budżetu winien być Radzie miejskiej do zatwierdzenia przedłożony.

§. 15. Komitet może zarządzić wydatki stałe lub nadzwyczajne tylko w granicach budżetu zatwierdzonego przez Radę miejską.

Wszelkie wydatki przechodzące granice budżetu może komitet czynić tylko za poprzedniem zezwoleniem Rady miejskiej. Również tylko Rada miejska może przyjąć zobowiązania, któreby w jednym roku z dochodów budżetu objętych zaspokojonemi być nie mogły, jak niemniej dary dane z zastrzeżeniem i fundacje połączone ze zobowiązaniem.

Komitetowi służy wszakże prawo do zakupywania dzieł sztuki, jeśli fundusze albo natura zapisu na to pozwolą bez odnoszenia się w tym względzie do Rady miejskiej.

§ 16. Komitet zdaje sprawę, ze swych czynczynności i z rozwoju Muzeum narodowego rok rocznie Radzie miejskiej.

§. 17. Komitet uchwala regulamin Muzeum, określając w nim wszelkie szczegóły statutem tym nieobjęte oraz instrukcje służbowe mające obowiązywać dyrektora, urzędników i sługi oraz program zakupna przedmiotów muzealnych.

§. 18. Dyrektor zdaje sprawę ze swoich czynności komitetowi na każdem jego posiedzeniu; komitet zdaje sprawę z całego rozwoju Muzeum corocznie na posiedzeniu publicznem.

Uzasadnienie projektu statutu „Muzeum narodowego".

W dwóch kierunkach głównie dzieliły się żądania członków komisji muzealnej, tudzież sekcji III i IV Rady miejskiej mianowicie co do zakresu muzeum, tudzież kto ma być właścicielem muzeum.

Co do zakresu podniosły się bardzo nieliczne głosy, by założyć tylko galerję obrazów; jednak wzgląd na trudność założenia wyłącznej galerji obrazów, któraby tak wartością dzieł jakoteż liczbą onychże, mogła zjednać sobie znaczenie, podczas gdy ofiarność publiczna niosąc dary ze wszystkich działów sztuki z łatwością dopomoże do znacznego rozwoju tej instytucji, przemawiają przeciw temu zdaniu. Zachodzi potrzeba założenia instytucji, w którejby przedstawionym był historyczny rozwój sztuki polskiej, jak niemniej wzgląd, iż wiele pomników dzieł sztuki rozprószonych po całym obszarze Polski oczekuje przybytku, w którymby mogły znaleźć schronienie, skłoniły komisję do zaprojektowania utworzenia Muzeum narodowego obejmującego działy malarstwa, rzeźby i architektury.

W drugim względzie zgodzono się prawie jednomyślnie, by gmina miasta Krakowa była właścicielką Muzeum narodowego.

Przemawiają za tem zdaniem względy prawne i doświadczenie. Instytucja tego rodzaju jeżeliby była własnością krajową lub samoistną fundacją zostawałaby pod bezpośrednim zarządem rządu, więc też jej egzystencja i rozwój zawisłby od rządu. Doświadczenia, jakie Polska w tej mierze doznała, przemawiają jak najmocniej przeciw oddania instytucji, która mieścić będzie drogie zabytki sztuki polskiej i fundusze na utrzymanie i nabycie onychże, pod zarząd rządu, chociażby tenże czasowo był przychylnym.

Natomiast własność gminna, mimo najrozmaitszych zmian stosunku do rządów, pozostałaby własnością gminy, a nadto zarząd gminy przecież daje najwięcej rękojmi, iż będzie narodowym.

Komitet proponując, iżby gmina Krakowa została właścicielką muzeum, miał jedynie na celu pewność istnienia i rozwoju tejże instytucji.

Przez postanowienie, iż muzeum ma być otwartem dla publiczności, tudzież przez organizację zarządu staje się ono publicznem co do użytku, a będąc własnością gminy zyskuje mocną prawną podstawę zapewniającą jego byt i fundusze.

Projekt statutu zapewnia muzeum odrębność funduszów, które pozostają wyłączną własnością tej instytucji i na cele inne użyte być nie mogą.

Również muzeum mieć będzie swój własny od gminy niezawisły zarząd, gdyż statut określa kto będzie członkiem zarządzającego komitetu przy pierwszem ukonstytuowaniu się, a następnie komitet uzupełniać się będzie.

Komitet ten będzie miał swobodny zarząd w granicach funduszów stałych przeznaczonych dla muzeum, tudzież sumy jaką gmina rocznie na ten cel przeznaczy.

Projekt statutu obejmuje tylko postanowienia dotyczące stosunku do gminy jego funduszów i organizacji zarządu, to jest te postanowienia, które niezbędnie w statucie zamieszczone być winny, — zaś postanowienia, dotyczące wykonywania zarządu zamieszczone być winny w regulaminie, które ułoży komitet.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 23 listopada.

* **Termometr.** Zrana mieliśmy zaledwie 2 stopnie zimna — w południe przy pięknej pogodzie 3 stopnie ciepła i chwilowa odwilż.

* **Obywatelstwo honorowe.** Otrzymujemy z Przemyśla następujący telegram: Rada miasta nadała sędziemu Leopoldowi Hauserowi, z powodu przesiedlenia się jego do Sambora, jednogłośnie obywatelstwo honorowe miasta Przemyśla.

* **Zjazd na wesele** hr. Romana Potockiego był tak liczny, że w dzień ślubu policja miejscowa zarządziła stosowne środki celem utrzymania porządku na ulicach przepełnionych ekwipażami i ludnością. W tym celu na czas ceremonii zamknięte były dla przejazdu ulice Królewska, hr. Berga i Czysta. Również zalecono służbie policyjnej przestrzegać porządku przy pałacu hr. Stanisława Potockiego, gdzie się odbywała uczta weselna. Do pomocy służbie policyjnej dodano 20 żandarmów konnych i 20 pieszych, z zaleceniem stawienia się na miejscu już o godzinie 4. popołudniu. Przyjeżdżające ekwipaży prywatne zatrzymywały się na ulicy Królewskiej, przed samym kościołem, i na placu przed hotelem Europejskim.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się w sobotę dnia 25 listopada b. r. jako w dzień św. Katarzyny, przedstawienie amatorskie połączone z koncertem muzyki Harmonia. Odegrane będzie „O chlebie i wodzie" krotochwila w 1 akcie z niemieckiego, przetłumaczył J. Miłkowski; „Skutki przestrachu", przez J. N. Kamińskiego; „Nikt mnie nie zna", komed. w 1 akcie wierszem Aleks. hr. Fredry.

Po przedstawieniu muzyka Harmonii przygrywać będzie najnowsze utwory muzyczne do północy.

Początek o godzinie 7. wieczór.

† **Książę August Sułkowski** ordynat na Rydzynie w Poznańskiem, zmarł nagle w swoim zamku. Znany był z hojnego szafunku majątkiem. Gdy go stracił, umiał zachować swobodę ducha; był członkiem pruskiej Izby panów i długi czas mile widzianym na dworze berlińskim. Urodzony w roku 1820 z Kickiej, był synem ks. Antoniego jenerała wojsk polskich z czasów Napoleońskich. Hr. Henrykowa Wodzicka jest rodzoną siostrą zmarłego. Pogrzeb odbędzie się w sobotę w Rydzynie.

* **Wskutek życzenia** reprezentacji miasta, szkolna Rada okręgowa ogłasza, że nauka poranna będzie się w klasie I. i II. wszystkich szkół etatowych miejskich rozpoczynała w miesiącach zimowych o godzinie 9. rano, i będzie w niższym oddziale klasy I. jednorazową, to jest będzie trwała od 9—12 z pauzami, trwającemi 5 minut po pierwszej a 15 minut po drugiej godzinie nauki.

Wyższy oddział klasy I. i klasa II. będą miały ten sam porządek nauki rano, a zaś popołudniu tyle razy po 2 godziny nauki, ile wypadną dla nich z przepisanego przez Wys. Radę szkolną krajową planu.

Ponieważ należy się spodziewać, że dziatwa tych klas niższych, towarzysząc w części starszemu rodzeństwu i rodzicom, już i wcześniej będzie do szkoły przychodziła, ściągając się zwolna między 8 a 9 godziną, przeto będzie obowiązkiem dyrekcji, czuwać pilnie nad tem, ażeby młodzież gromadząca się klas niższych, była przez ten czas pod należytem dozorem.

* **Wawel.** *Czasowi* donoszą z Wiednia, że w kołach dworskich zajmują się obecnie restauracją Zamku na Wawelu. P. Pryliński bawi w Wiedniu, dokąd udał się z planami, które przedstawi ks. Hohenlohemu, przybyłemu z Pesztu. P. Pryliński dostał do w. ochmistrza list polecający od namiestnika hr. Potockiego.

* **W Zamarstynowie** odbyło się w poniedziałek, w uroczystość św. Michała ruskiego obrządku, w obecności inspektora szkół ludowych lwowskiego okręgu pana Kerekjarty, rozdanie odzieży i innych darów pomiędzy ubogą młodzież szkolną. Rozdano mianowicie 12 par butów, 11 par spodnie, 11 kaftaników, 20 czapek, 2 pary spodni, książki, zeszyty, pióra, piórniki i inne przybory szkolne. Dary te zebrał zarząd zawiązanego tam stowarzyszenia pomocy naukowej dla ubogiej młodzieży szkolnej. Byłoby pożądanem, ażeby podobne lokalne stowarzyszenia, szlachetne i pożyteczne, jak najliczniej powstawały w naszym kraju.

* **Złoto denuncjantem.** Czytamy w *Czasie*: Wczoraj zwrócił uwagę tutejszych organów policyjnych nieznany młody człowiek, który wydawał złotą monetę. Przytrzymany i badany oświadczył,

---

robotników. Tych ostatnich było siedmnastu tak zecerów jak preserów, oprócz kobiet, które mieszkały przy owych tajnych drukarniach i osłaniały je pozorem to praczek, to szwaczek itp.

Tajna, patrjotyczna literatura rozwinęła się do nieznanych nigdy przedtem, ani potem rozmiarów.

Utrzymanie jej było dowodem siły rządu narodowego i żywotności narodu, który krew lał i czynił cuda dla utrzymania swej państwowej organizacji.

Przez cały czas zarządu Wagnera tajnemi drukarniami, które trzeba było nieraz przenosić z miejsca na miejsce, uciekać z niemi i chować je po skrytkach a potem wydobywać, ani jeden taki zakład drukarski nie został odkryty przez carską policję, ani jeden z robotników nie był schwytany na gorącym uczynku składania i odbijania dzienników, odezw i broszur *).

Fakt to zaiste godny podziwu. Dowodzi on umiejętności w zarządzie oraz jego gorliwości i wielkiej w narodzie cnoty milczenia wobec nieprzyjaciela.

Zdrad nie było żadnych, nikogo przekupić nie było można.

Dopiero później, gdy powstanie chyliło się do upadku, zaczęła się wkradać demoralizacja.

Po oddaleniu się Wagnera, służba się rozprzęgać poczęła, wkradł się nieporządek i nieostrożność, która ułatwiła działanie szpiegom, wtedy też wielu czcigodnych robotników, pracujących w drukarni, dostało się w ręce policji, poszło do więzienia i na Sybir.

*) Wagner miał zarząd nad drukarniami tylko rządu narodowego, których było pięć. Oprócz tych były drukarnie tajemne-prywatne, należące do dzienników tajnych, które nie były organami rządu narodowego.

Drukarnie jednak nie były odkryte i wtedy, zamknięto je i materjał sprzedano, gdy już powstanie upadło.

Wagner od połowy października 1863 musiał się ukrywać. Raz już był zaaresztowany przez kapitana Ansaurowa, który z fizjonomii odgadywał „miatieżników", lecz zdołał się wywinąć z rąk nieprzyjaciela, dzięki przytomności umysłu i swojej zręczności.

W d. 31. października 1863 uwolniony od swego obowiązku przez ówczesnego naczelnika rządu narodowego, jenerała Trauguta, wyjechał z Królestwa z poleceniami do służby zagranicznej.

Miał on udać się do Włoch, lecz w Szczakowie przytrzymany przez inspektora policji Bryknera, odesłanym został do więzienia w Krakowie pod Telegraf.

Ztąd w kilka tygodni przewieźli go do fortecy w Ołomuńcu.

Tu znowu dał dowód swojej zręczności, uciekł bowiem w wigilię Bożego Narodzenia, uprowadzając z sobą Władysława Ładę, Krasnopiewcowa i Żebrowskiego, oficerów wojska moskiewskiego, którzy przeszedłszy w szeregi powstania, mężnie w niem walczyli.

Szczęśliwie wraz z nimi przedarł się przez góry Olbrzymie na Szląsku i dostał się do Wrocławia, następnie zaś do Drezna i do Turynu.

Z Włoch wezwany do Lipska, wszedł do redakcji codziennego pisma *Ojczyzna*.

Po trzech atoli miesiącach, gdy na żądanie Gorczakowa, poparte przez posła pruskiego w Dreznie, wytoczono członkom redakcji proces, w którym niechodziło o wymierzenie sprawiedliwości, lecz o zabicie pisma, niemiłego Moskwie, musiał Wagner wraz z innymi członkami redakcji opuścić Saksonię.

Skazano go zaocznie na dwa lata więzienia jakoby za obrazę monarchy zaprzyjaźnionego z Saksonią i zabrano pismu kaucję w ilości 2.000 talarów.

W skutek tego prześladowania pismo zostało przeniesione do Szwajcarji i wychodziło przez półtora roku w Bendlikonie.

Wagner i tu pracował w redakcji *Ojczyzny*, pisywał zaś w niej przeglądy polityczne.

Gdy żona z dwiema córkami przybyła do męża, zamieszkała u Wagnerów panna Pustowojtów i z niemi przeniosła się następnie do Paryża.

We Francji emigracja znalazła jeszcze gościnniejsze przyjęcie niż w Szwajcarji.

Rząd cesarza Napoleona III. poczynił wszelkie ułatwienia emigrantom i zapewnił każdemu subwencję.

Wagner został urzędnikiem w ministerstwie spraw wewnętrznych. Poruczono mu obowiązek urzędowego tłómacza, do którego pomiędzy innemi należało przeglądanie dzienników polskich, moskiewskich i niemieckich i tłómaczenie z nich na język francuski dla użytku ministra artykułów o rządzie i polityce francuskiej.

Obowiązek ten pełnił przez lat kilkanaście. Gdy republika zniosła tę posadę, Wagner otrzymał emeryturę, którą pobierał do końca życia.

Prywatnie jednak zajmowało go ministerstwo pracą tłómacza listów i dokumentów, znalezionych przy osobach cudzoziemców aresztowanych we Francji, płacąc mu za każdy przekład umówioną sumę. Udano się do niego o tę pomoc, bo nikt w ministerstwie tyle języków, co on nie posiadał. Nawet tureckie, perskie i hebrajskie dokumenta jemu do tłómaczenia poruczano.

Wagner przy tem zajęciu, które dawało mu utrzymanie, brał udział w życiu publicznem emigracji i starał się według możności być użytecznym dla sprawy narodowej.

Pisywał do kilku dzienników krajowych. Z licznych jego artykułów, wymieniamy jako najwięcej interesujące i pouczające „Korespondencje" i „Kroniki paryskie" zamieszczane w urzędowej *Gazecie Lwowskiej* pod redakcją p. Władysława Łozińskiego.

W uroczystym obchodzie pięćdziesięcioletniej rocznicy powstania listopadowego w Paryżu brał udział i jako czynny w r. 1831 patrjota, otrzymał medal pamiątkowy.

Przy bankiecie weteranów wzniósł toast, który tu powtarzamy dla okazania jego talentu improwizacyjnego:

Smutno pomyśleć, jak już dzisiaj mało
Z owych przed laty setek i tysięcy!
Ha! człek śmiertelny — to nas ubywało,
Zrazu po trochu, potem coraz więcej,
Wciąż przez pół wieku! Za lat drugie tyle,
Gdy starcy, dzisiaj zebrani tu razem,
Dawno już w cichej odpoczną mogile
Pod skromnym krzyżem, czy rzeźbionym głazem:
Da Bóg! ich wnuki, pamiątkę tej daty
W Polsce już wolnej obchodząc weseli,
Wspomną z uczuciem tych, co przed stu laty
Pierwsi o wolność jej się dopomnieli,
A choć zgnieceni przemocą, czy zdradą,
Nie poszli w jarzmo — i woleli raczej
Rzucić kraj drogi, i smutną gromadą
Iść na obczyznę i na chleb tułaczy,
I z krańców świata, wśród biedy i głodu,
Do matki Polski wzdychając z oddali,
Wciąż pracowali dla swego narodu
I głos przestrogi i rady mu słali!
A głos ten nie był na puszczy wołaniem,
Bo szedł z miłością, wiarą, w imię Boże;
I Polska coraz to nowem powstaniem,
Kładła świadectwo, że umrzeć nie może,
Dopóki tylko nie braknie krajowi,
Takich, co umrzeć za wolność gotowi!
A tych nie braknie! bo pradziadów tłowie
Polak uchybić i skłamać niezdolny,
Usque ad finem dotrwa w świętej sprawie,
Więc ufny, wznoszę toast „Polski wolnej!"

Drugi rok upływa od wzniesienia tego toastu!

Towarzystwo które wtedy zgromadzonem było przy stole biesiadniczym, ogromnie zeszczuplało.

Jeden za drugim weteran usuwa się w grób na wieczny spoczynek. Poszedł już i Wagner za nimi.

Od lat kilku był cierpiący, lecz gdym go raz ostatni odwiedził, trzymał się jeszcze dobrze. Zajęty pracą, pokonywał moralną energią niedomagania ciała, miał nadzieję powrotu do kraju.

Po śmierci żony, córki pielęgnowały ojca ze szczególnem staraniem, on zaś troszczył się o ich przyszłość.

Starszą córkę wydał za mąż według myśli swojej, bo za Polaka jak on do ojczyzny przywiązanego. Pozostał sam z młodszą córką, która troskliwością o chorego ojca uprzyjemniała i słodziła mu coraz przykrzejsze chwile.

Powietrze Paryża było mu nieznośnem. Przebył w nim straszne chwile oblężenia i komuny i one to zostawiły w piersiach jego zaród choroby, która w zgęszczonej atmosferze dwumilionowego miasta coraz większe robiła spustoszenia w organizmie. Oddech miał trudny, kaszel go męczył. Zdawało się mu, że odmiana powietrza powróci mu stargane siły. Potrzeba jednak zarobku przykuwała go do Paryża, opuścić go nie mógł.

Nadarzyła się wreszcie sposobność pojechania do Szwajcarji. Świeże gór powietrze miało cudu dokonać i uzdrowić go, — było jednak za późno.

Umarł w Neufchatelu 9. października 1882 roku w 67 roku życia i tam pochowanym został.

Niechaj mu lekką będzie chociaż obca ziemia.
Spoczął w niej tęskniąc do swojej.

Raperswyl, 15. października 1882.

że się nazywa Mikołaj Mikołajewicz Orański, że liczy lat 32, jest prawosławnym, że pochodzi z Gołowie w gubernii włodzimirskiej, i że będąc porucznikiem przybocznej gwardji strzelców, sprzeniewierzył 7.000 rubli z kasy pułkowej i uciekł z Petersburga w d. 17. bm. a wczoraj tu przyjechał, przebywszy potajemnie granicę. Przy osobie Orańskiego znalazła policja rewolwer nabity, oraz przeszło 3.000 rubli ze sprzeniewierzonych pieniędzy w monecie srebrnej moskiewskiej, pruskiej i francuskiej, częścią w złocie moskiewskiem, angielskiem, francuskiem, tureckiem i amerykańskiem, a częścią w rublach papierowych różnej wartości, pomiędzy temi niektóre zupełnie nowe. Orańskiego odstawiono do tutejszego sądu krajowego karnego.

* **Przejechanie.** Wczoraj wieczorem po godzinie 9. przejechały konie z handlu p. Jakubowskiego kilkoletniego chłopczyka, który doznał zgruchotania nogi. Winnego woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności.

* **Obwieszczenie.** Według § 14. instrukcji do ustawy wojskowej wieku każdy popisowy t. j. należący do klasy wieku obowiązanych do stawienia się przy najbliższym regularnym poborze do wojska winien się pisemnie lub ustnie do naczelnika gminy swego miejsca pobytu w miesiącu grudniu celem zapisania go w poczet powołanych do poboru.

Stosownie do tego postanowienia wzywa magistrat niniejszem wszystkich popisowych, urodzonych w latach 1863, 1862, 1861, i do gminy tutejszej przynależnych, jakoteż obcych przybywających tu w jakimkolwiek celu naukowym, handlowym, przemysłowym i t. p.) tudzież wszystkich tych, którzy wyszli już z powołanych klas wieku popisowego, jednakże nie przekroczyli 36 roku życia, i z jakichkolwiek przyczyn nie uczynili jeszcze zadość powinności wojskowej, aby się do spisu poborowego w miesiącu grudniu 1882 zgłosili w miejskim urzędzie konskrypcyjnym osobiście, w razie słabości lub nieobecności, przez swych rodziców, opieku ów lub w ogóle zastępców a to ustnie lub pisemnie, gdyż w razie zaniedbania tego obowiązku będą według postanowienia tejże ustawy wojskowej ukarani.

Przy tem zgłoszeniu się do spisów gminnowych okazać należy: metrykę urodzenia, kartę przynależności, paszport, kartę legitymacyjną, książkę czeladną lub tp. i zadto meldunek policyjny, z przebywających tu obcy popisowy prosić może celem wniesienia (na marce stemplowej 50 ct.), ażeby jego władza stawiennicza zezwoliła mu na stawienie się w miejscu pobytu.

Dla uzyskania tego zezwolenia trzeba złożyć:

a) albo ślubny dowód stałej posady,

b) albo dołączyć świadectwo szkolne, iż uczęszcza do szkół publicznych jako uczeń lub słuchacz zwyczajny,

c) albo udowodnić świadectwem władzy wiedzionej, stwierdzonem przez urząd komisarjatu miejskiego, iż tu się z powodu stosunku służbowego, i że do braku funduszów nie może się wydalić z miejsca pobytu.

Magistrat przypomina w końcu popisowym, którym na mocy §§ 17 i 19, ustawy wojskowej z dnia 5. grudnia 1868 lub § 25 ust. wojsk. z dnia 2. października 1882 nr. 153 dz. u. p. przysługuje prawo wniesienia się od poboru lub oparcie służby wojskowej, aby się postarali wcześnie o dokumenta ku temu potrzebne.

Termin do wniesienia odnośnych reklamacyj wyznacza magistrat po d. 20. lutego r. 1883.

Magistrat król. stoł. miasta.

Lwów dnia 11. listopada 1882.

* **Ogłoszenie konkursu.** Niniejszem ogłasza się konkurs do 14. grudnia 1882 r., celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze budowy dróg i mostów wodnych w tutejszej c. k. szkole politechnicznej.

Ta posada, do której przywiązane jest wynagrodzenie w kwocie rocznych 600 zł., będzie nadaną przez kolegium profesorów, na czas od dnia 1. stycznia 1883 po koniec września 1884 r.

Podania o powyższą posadę, wystosowane do kolegium profesorów c. k. szkoły politechnicznej zaopatrzone w potrzebne dokumenta, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do podpisanego rektoratu przed upływem termi u konkursowego.

Rektorat c. k. szkoły politechnicznej. We Lwowie dnia 20. listopada 1882.

* **Napoleończyk.** W d. 19. bm. zmarł w Warszawie Pantaleon Aksimowski, 107 lat liczący, weteran byłych wojsk polskich, ozdobiony medalem św. Heleny.

* **Ostrożnie z naftą.** Przy nalewaniu nafty z banki blaszanej do lampy dwie młode córki krawcowej Josefa Judenfreunda w Marjampolu, w powiecie stanisławowskim, przez nieostrożność oblały sobie suknie, które od zapalonej świecy, jaką jedna z nich trzymała w ręku, zajęły się na nich. Obie zakończyły w straszszych cierpieniach życie.

* **Ogólne zgromadzenie** członków gal. Towarzystwa muzycznego odbędzie się w niedzielę dnia 3. grudnia b. r. o godzinie 5 popołudniu w sali Towarzystwa muzycznego (gmach teatralny).

* **Odczyt.** Dnia 26. listopada odbędzie się w Czytelni ludowej na Gródeckiem odczyt p. Romualda Starzeckiego: „o obyczajach i zwyczajach w dawnej Polsce i Rusi". Początek o godzinie 5 po południu. Wstęp wolny dla członków i osób, przez członków wprowadzonych.

* **Szkoła handlowa** w Krakowie nowo utworzona otrzymała od Towarzystwa kolei Północnej subwencję 500 zł. Szkoła ta otrzymała poprzednio także subwencję od Towarzystwa kolei Karola Ludwika.

* **Wydział kraj wy** mianował koncypistą dr. Bronisława Łozińskiego sekretarzem.

* **Nowa fabryka drożdży** powstała w Chlibowicach pod Lwowem w dobrach pana namiestnika. Dotychczas fabryki niemieckie Springera i innych zalewały nasz kraj tym produktem, który musieliśmy przepłacać po 72 ct. za pół kilo. — Drożdże chlibowickie są lepszym i zupełnie świeżym, bo codziennie do Lwowa sprowadzanym artykułem i kosztują pół kilo tylko 60 ct. Zwracamy więc na to uwagę kupujących a nadmieniamy, że dostać ich można w sklepie artykułów z dóbr hr. Potockiego naprzeciw katedry.

* **Na pomnik śp. St Dobrzańskiego** złożył p. Walerjan Podlewski 10 zł. a p. K. G. 20 zł.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę sobotę od 11. z rana do 6. godziny popołud. w święta i niedziele od 10. do 1. popoł.

* **Muzeum** zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt — od godz. 9 do 1. Nadto we wtorek i piątek po południu od 3—5tej dla młodzieży szkolnej. Wstęp bezpłatny.

* **Jutro** w piątek: Św. Jana od k. — Św. Joanny Myl.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 22. b. m. Skradziono: Panu B. K. z hotelowego pomieszkania l. 17 ul. Kazimierzowska zimowe palto koloru granatowego. — Panu F. D. z targu na plac Strzeleckim czarne futro baranowe z kołnierzem i mankietach lisich. — Panu E. P. z wozu koszyk z 4 funtami prochu, śrutem i innemi przyborami myśliwskiemi.

* *
*

— **W Horodysławicach**, koło Bóbrki, odbył się w poniedziałek akt instalacji ks. Mich. Hrehorowicza w nowej godności prałata papieskiego, przy zgromadzeniu wielkim licznych przyjaciół nowego dygnitarza kościelnego. Duchowieństwo ruskie demonstracyjnie usunęło się od udziału w tym akcie. Przybyli tylko najbliżsi sąsiedzi ks. Hrehorowicza: ks. kanonik Sawczyński z Dawidogrodu, ks. Rawłowicz z Gajów i ksiądz z Czyżykowa. Po nabożeństwie w cerkwi przybyła gromada na probostwo i w jej imieniu przemówił bardzo pięknie do ks. prałata w języku ruskim radny gminy Harasym Szul. Głodka i z wierwą wygłoszone przemówienie Harasyma Szula, który także pośpieszał w czerwcu b. r. znany maniefest do Rzymu wierszy narodowej i uznaj cerkwi katolickiej, świadczy, iż wiedzenie to pobieda inteligencji, który czyta wiele i zastanawia się nad tem co czyta. Po przemowie Szula zaśpiewał chór, złożony z młodzieży obojga płci „Mnohaja lita!"

— **Tarnopol**, 19. listopada. W dniu 16. b. m. popołudniu i nazajutrz do południa toczyła się przed sądem tutejszym rozprawa p. Witolda Wolańskiego, który wniósł odwołanie przeciwko wyrokowi pierwszej instancji t. j. sądu powiatowego w Zaleszczykach, którym za wzniesione publiczne obrazy honoru pana starosty Ladomirskiego został na trzymiesięczny areszt skazany. Trybunał sądu tarnopolskiego po wyczerpującem przeprowadzeniu rozprawy, po przesłuchaniu pięciu zaprzysiężonych odwodowych świadków, według których ks. rektor z a wizy i kary, albowiem trybunał ogłosił brak dowodów a zatem brak winy. Okazuje się zatem, iż pierwszy sędzia mylnie opartłe orzeczenie na świadectwie w więzieniu przebywających Bazylewiczowej, której także przed złikiem świadkami zeznania, iż poczynione sądowe zeznania nie były autentyczne.

— **Tarnopol.** Dnia 18. listopada urządziła dyrekcja tutejszej szkoły wydziałowej żeńskiej na korzyść uboższych uczennic wieczorek muzykalno-literacki, który może posłużyć nowym dowodem, z jaką to prawdziwie macierzyńską pieczołowitością zajmuje się dyrekcja szkoły wydziałowej dolą powierzonej sobie młodzieży i stara się wszelkiemi sposobami przyjść jej w pomoc.

Wieczorek rozpoczął się pięknym i zajmującym odczytem dyrektorki zakładu p. J. Sellingerowej. Zaznaczywszy ważne stanowisko kobiety w społeczeństwie, podnosi prelegentka historyczny pogląd na wychowanie kobiet u narodów starożytnych i nowożytnych i wykazała potrzebę dobrego i starannego wychowania i wykształcenia dziewcząt w naszym kraju.

Deklamacja panny W. W. i p. St. P., tudzież śpiew pani D wypadły ku powszechnemu zadowoleniu licznie zgromadzonej publiczności, a wieczorek zakończył się wśród ogólnego zadowolenia obecnych.

Publiczność wysłała miło wrażenie z tego wieczorku i przekonanie o szczerych staraniach dyrekcji szkoły wydziałowej, a na twarzyczkach obecnych na wieczorku uczennic malowała się radość i zadowolenie, że w Tarnopolu znajdują się ludzie, którzy nie szczędzą pracy, ażeby je wesprzeć pomocą materjalną, ażeby też uboższe i mniej zamożne mogły kształcić się dalej.

Piec i elektryczność. Dr. Boudin ogłasza ciekawe spostrzeżenia, z których wyprowadza, że elektryczność atmosferyczna znajduje w ludziach płci męskiej przewodnika lepszego aniżeli w płci żeńskiej. Zebrane przez dr. Boudina dane statystyczne wykazują, że wypadki w których ludzie zostali rażeni piorunem, były trzy razy częstsze, że po wypadków rażenia kobiety są w stosunku jak 100 do 27. Dr. Boudin twierdzi wreszcie że iskra

jeśli uderzy w idących przy sobie mężczyznę i kobietę, to trafia mężczyznę a nie kobietę.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń dnia 21. listopada. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1628, średnio ciężkich węgierskich 1194, ciężkich bagonów 960, razem 3782.

Galicyjskie płacono 33 do 38 i 40 złr., średnio ciężkie węgierskie 46 do 53 złr., ciężkie bagony 53 do 56 złr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

Wiedeń d. 21. listopada. Na dzisiejszy targ nierogacizny przypędzono 3719 sztuk, a mianowicie 900 sztuk ciężkich, 1194 średnich bagonów i 1625 warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 52 do 55 złr., za średni towar od 48 do 51 złr., a za warchlaki od 32 do 45 złr. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz i Spółka.
Adres: Leopoldstadt-Praterstrasse 43, albo: Caffe Stierböck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Ks. metropolita nie wyjechał dzisiaj rano o piątej godzinie do Rzymu, jakto *Słowo* doniosło, lecz oddawał dziś pożegnalne wizyty naczelnikom władz duchownych i świeckich, zostawiając wszędzie tylko bilety wizytowe. Dopiero dziś wieczór opuszcza Lwów.

* *
*

W korespondencji z Górnego Szlązka, zamieszczonej w *Wieku*, czytamy między innemi następujące szczegóły o pladze, jaką są żydzi dla miejscowej polskiej ludności. Oto bowiem co pisze korespondent:

„Do zubożenia ludu i pogorszenia społecznych stosunków na Górnym Szlązku przyczynia się niemało znaczna ilość żydów. W ich rękach spoczywa po większej części kapitał, handel i przemysł. To z czegoby całe wioski i tysiące ludzi żyć mogły, im pojedyńczo przypada w udziale. Każdą większą furmankę, kolej konną itp. trzyma żyd. Robotnik w dzień wypłaty zmuszony jest zmieniać pieniądze w karczmie żydowskiej i pierwszy grosz na ołtarzu knajpy złożyć. Urzędnicy po większej części w najserdeczniejszych stosunkach z właścicielami knajp pozostają. Pani żydówka nigdy inaczej nie nazywa się, tylko „kochaną ciocią," pan żyd „kochanym wujaszkiem," a córka „kuzynką", Fräulein Cousine. W pewnym wielkim zakładzie przemysłowym utworzono niedawno temu orkiestrę z samych robotników, wyłącznie na usługi żydowskiego wujaszka całego świata. Po każdym niemal dniu, w którym wypłata następuje, odbywają się bale, tak zwane „Kränzchen", „Wurstabendbrot'y" i tym podobne zabawy z muzyką, a gdy przyjdzie dzień urodzin „kuzynki", muszą się stawić wszyscy muzykanci, aby z panami urzędnikami na czele uczcić solenizantkę serenadą. Nawet na post nie zważano, i robotnik katolicki zmuszony był przykazanie kościelne przekraczać. Najzyskowniejsze interesa po wsiach i miastach są w rękach żydowskich. W pewnej wsi, liczącej około 3.000 mieszkańców, jest 12 sklepów i szynków żydowskich."

* *
*

Z Petersburga donoszą o zajmującej wojnie, którą prowadzą ze sobą dwaj ministrowie, p. Possiet, minister robót publicznych, i p. Wannowski, minister wojny, — kością zaś niezgody jest kolej Pińsko-Żabińska. Kolej ta została bowiem zbudowana przez ministerjum wojny, a nie, jak to zwykle się działo w caracie, przez ministerjum robót publicznych. Owóż w rachunkach Wannowski wykazał, że koszta budowy wynosiły 28.000 rubli za wiorstę. Tymczasem wszystkie koleje, budowane przez ministerjum robót publicznych, kosztowały zwykle od 60 do 200 tysięcy rubli za wiorstę. Z tego powodu car zrobił wymówkę Possietowi, powiedział mu, że jest niedołężny, że nie pilnuje grosza publicznego, a jako przykład do naśladownictwa polecił mu Wannowskiego. Possiet, oburzony tem do najwyższego stopnia, postanowił Wannowskiemu odpłacić się pięknem za nadobne, i wysłał z trzech urzędników złożoną komisję do zbadania stanu kolei Pińsko Żabińskiej. Okazało się tedy, że kolej ta nie posiada dworców, budek strażniczych, zbiorników wody, że płótno jej nie jest dość ubite, że progi są liche itd., słowem, że przyprowadzenie jej do stanu przyzwoitego pochłonie jeszcze co najmniej drugie 28 tysięcy na wiorstę. I sprawozdanie tej komisji przedłożył Possiet carowi. Tymrazem wpadł car w gniew na Wannowskiego, że go tak nikczemnie oszukał, i złajał go po moskiewsku. Podobno albo obaj, albo jeden z dwóch ministrów ustąpi.

* *
*

W *Nowostiach* dzisiejszych czytamy:

„Donoszą nam z wiarogodnego źródła, że ministerjum oświaty postanowiło w bieżącym szkolnym roku znacznie powiększyć liczbę godzin języka polskiego w gimnazjach i realnych szkołach warszawskiego okręgu naukowego. W tym celu asygnowana na wykład języka polskiego kwota 3160 rubli będzie wkrótce znacznie podwyższoną."

* *
*

Pisaliśmy już o zatargu, który z powodu trzech kubańskich rewolucjonistów, wybuchł między Anglią a Hiszpanią. Anglia domagała się od Hiszpanii wydania owych rewolucjonistów z powodu, że oni tylko w skutek nieporozumienia nie zostali wpuszczeni do Gibraltaru i dostali się w ręce policji hiszpańskiej. Owoż obecnie donoszą, że między gabinetem madryckim a londyńskim nastąpiło porozumienie. Hiszpania rewolucjonistów owych karać śmiercią nie będzie, lecz wydali z kraju, a Anglia da dymisję tym urzędnikom policyjnym w Gibraltarze, którzy stali się przyczyną całego tego zatargu.

* *
*

Wiedeń d. 23. listopada. (Pryw.) *Wiener Ztg.* ogłasza zwołanie Rady państwa na 5. grudnia.

Wiedeń d. 23. listopada. (Pryw.) Na ogłoszone wczoraj w dziennikach centralistycznych w dosłownem brzmieniu, a przez dr. Weitlofa przesłane podanie jego do policji co do odbycia zgromadzenia wyborczego, czem chciano dowieść, że zgromadzenie to było zwołane jako zgromadzenie wyborców — odpowiada *Wiener Abp.*, że w samej rzeczy dr. Weitlof początkowo wniósł do policji podanie, które wczoraj zostało ogłoszone w dziennikach, że jednak cofnął je potem, a dr. Jaques wniósł drugie podanie, w którem zapowiedziano zgromadzenie w myśl § 2 ustawy o zgromadzeniach, a zatem bez ograniczenia na zaproszonych gości. Na takie zebranie policja zezwoliła. Ztąd nowy skandal.

Wiedeń d. 22. listopada. Ponieważ dr. Weitlof ogłosił w dziennikach swoje podanie do policji, że zwołuje zgromadzenie wyborców, *Wiener Abp.* przedstawia więc sprawę, jak się ma w istocie. Otóż tamto podanie cofnął sam dr. Weitlof, a nowe wniósł dr. Jaques, powołując się na § 2. ustawy o zgromadzeniach, który to paragraf mówi o urządzaniu zgromadzeń ludowych, czyli w ogóle o zgromadzeniach, na które wszystkim wstęp jest wolny, bez ograniczenia na zaproszonych gości.

Rzym d. 22. listopada. Mowa tronowa przy otwarciu Izby wita serdecznie reprezentantów narodu, wybranych na podstawie nowej ustawy wyborczej, wylicza ustawy uchwalone podczas ostatniej kadencji, a mające na celu dobro kraju, zaleca przyjęcie rozmaitych innych ustaw, która do tego samego dążą celu, przyrzeka, że rząd całą siłą bronić będzie publicznego spokoju i oświadcza w końcu, że Włochy znajdują się w jak najserdeczniejszych stosunkach ze wszystkiemi mocarstwami, od wszystkich doznają dowodów sympatji i życzliwości, bo skrupulatnie wypełniają traktaty i otwarcie a uczciwie pracują nad utrzymaniem pokoju. Małżeństwo zaś księcia Genueńskiego z księżniczką niemiecką jest nowym dowodem przyjaźni, łączącej lud włoski z ludem niemieckim. Mowa tronowa mówi jeszcze o tem, że żadne mocarstwo nie miesza się w wewnętrzne sprawy Włoch (alluzja do sprawy papiezkiej). Mowę tę kilkakrotnie przerywały entuzjastyczne oklaski.

Petersburg d. 22. listopada. *Goniec rządowy* potwierdza, że uniwersytet w Kazaniu został zamknięty w skutek rozruchów studenckich, które miały miejsce d 10. bm., a wynikły z tego powodu, że władza wydaliła jednego studenta z uniwersytetu. Pogłoska, że inne uniwersytety zostaną zamknięte, jest nieuzasadniona.

Inszpruk d. 22. listopada. Sejm tyrolski został otwarty wśród entuzjastycznych okrzyków na cześć cesarza. Marszałek sejmowy podnosi w sposób patrjotyczny łaskę cesarza, który jak zawsze tak i tym razem okazał się dla Tyrolu prawdziwym ojcem; i wzywa sejm, aby wojsku, strzelcom krajowym, żandarmerji, i biorącym udział w składkach, tudzież stowarzyszeniom pomocy złożył podziękowanie. Namiestnik odpowiadając, zapowiada wsparcie rządu w czynnościach pomocy i pedności, że nie należy tracić otuchy, gdyż przy współdziałaniu wszystkich czynników, potężnej opiece monarchy i błogosławieństwie niebios uda się kraj nanowo podźwignąć. Obie mowy przyjęto huczaemi oklaskami.

Londyn dnia 23. listopada. Izba niższa przyjęła 161 głosami przeciw 19 dziewiątą rezolucję regulaminu, przedtem rząd poczynił kilka łagodzących koncesji.

Berlin dnia 23. listopada. Giers odjechał wczoraj wieczór (na Frankfurt do Włoch).

Kairo dnia 23. listopada. Sprawozdanie streszczone z zeznań świadków przed komisją śledczą, obwiniających Arabiego i innych dowodzców wojskowego stronnictwa o rzeź w Aleksandrji, otrzymało przyzwolenie Khedywa i oddane zostało wczoraj popołudniu Dufferinowi. Mówią, że rząd egipski pozostawia angielskiemu rozstrzygnięcie, czy zeznania świadków są dostateczne do usprawiedliwienia, aby przeciw uwięzionym wytoczyć proces o obwinienia, wyszczególnione w sprawozdaniu.

Przyjechali dnia 23. listopada 1882.

Hotel ZORZA: A. hr. Łoś z Bortkowa. T. hr. Dzieduszycki z Wiednia. J. hr. Koziebrodzki z Podhajczyk. A. Leszczyński z Zabłocia. W. Gieswoz z Kontów. K. Hippmann z Równego. J. Frank z Wiednia.

Hotel EUROPEJSKI: A. książę Sułkowski z Przemyśla. S. hr. Stecki z Królestwa. S. Perekladowski z Przemyśla. K. Abrahamowicz z Czyrsz. J. Mojsa z Swobódki. J. Korwin z Jureskowa. W. Beness z Krakowa.

Hotel ANGIELSKI: K. Babecki z Laszek górn. L. Czyrowski z Peczeniżyna. A. Giebułtowski z Rawy.

Teatr hr. Skarbka.

We czwartek dnia 23. listopada 1882 roku

HRABINA

opera w 3 aktach, słowa Władysława Wolskiego, Muzyka Stanisława Moniuszki.

POCIĄGI KOLEJOWE podług zegaru lwowskiego przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg spieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 20 przed południem mieszany.

CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg mieszany, o godz. 4 min. 50 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 8 min. 18 rano i o godz. 3 min. 58 popołudniu [illegible]

Lwów, z giełdy handlowej, 21 listopada.

	żąd.	płacą
I. Akcje za sztukę bez kup. bieżącego		
Kolej galic. Karola Ludwika	206 50	208 50
Lwowsko-czerniow. Jassk	1 5	168 —
Bank hypot. galic. po 200 złr.	303	308 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	257	262
II. Listy zastawne za 100 złr. bez kup.		
Tow. kred. galic. 5 proc. w w. a.	97 75	99 —
„	0 25	91 75
„	9	4 —
„	98	98 25
Bank hyp. galic. 6 proc.	90 90	101 20
„	0 50	101 50
„	10 50	11 50
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 proc.	10 50	102 50
„	4	16 50
III. Listy dłużne		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 5 proc.		
IV. Obligacje za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	97 75	99 —
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101 —	102 50
Losy miasta Krakowa	19 50	21 50
„ Stanisławowa	28 50	30 50
V. Monety		
Dukat holenderski	5 65	5 65
„ cesarski	5 57	5 67
Napoleondor	9 47	9 53
Półimperjał rosyjski	9 63	9 73
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 68
„ papierowy	16	18
100 marek niemieckich	58 15	58 65
Srebro		
Kupony w srebrze		

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń d. 23. listopada 1882. godzina 1 min. 45 popołudniu.

Losy kredytowe	173.50	Węgier. kred. akc.	279.75
Anglo-austr.	119.75	Unionsbank	114.25
Kolej Lud.	304.75	Nordbahn	269.50
Kolej Półn.	135.25	Kolej Alföld.	166.50
Kolej Elżbiety	208.—	Lw.-Czer.	166.—
Węg. Nordostb.	158.50	Wiedeń. Comunal.	123.—
Węg. obl. p. w.	93.—	Węg. kolej. zach.	161.50
Kolej państwa	108.50	Losy tureckie	
akt. węg. 6%	118.50	Bankverein	109.30
Ren. w pap.	1.16 75	Napoleondor	9.48½
Galic.		Renta kolej.	118.—

Usposobienie: ożywione.

Wiedeń 23. listopada 1882. godzina 10 min. 40 przed południem.

Akcje kredyt.	28.40	Anglo-austr.	119.—
Kolej Kar.-Lud.	303.75	Kolej Półn.	13.—
Unionsbank	114.25	Napoleondor	9.47½
Kolej kar. banku	1.15½	Usposobienie silne	

Berlin, 22 listopada.

Rossyja. bank	1 9.25	Akcje kredyt.	489.50
Lombardy	251.—	Galicyjskie	121.75
Kolej Rum.		Rubel	197.05

Adolf Minasiewicz,
budowniczy,

przeniósł kancelarję swoją pod nr. 2, l. C, przy ulicy Sakramentek.

Zmiana lokalu.

Pracownię sukien damskich i Skład ubiorów dziecinnych przenoszę pod l. 26. ulica Halicka 1. piętro naprzeciw ... poleca ...

Marja Bourdon.

Wiedeń 21. listopada

	żąd.	płacą
Powszechny dług państwa (za 100 zł.)		
Renta austr. w bank. 5 pr.	76 45	76 60
„ w srebrze 5 pr.	77	77 15
„ w złocie 4 pr.	95	95
Pożyczka 1860 po 500 zł.	130	130 5
„ 1860 po 100 zł.	135	136
„ 1864 po 100 zł.	171	172
Renta papierowa 5 pr.	90	91
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	98	99
Bukowińskie	98	99
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr.	118 90	119
Węgierska renta papier. 5 pr.	86	86
Węgierska pożyczka kol. po 100 zł.	99	99
Węgierska poż. premij. po 100 zł.	114	114
Kurs. poż. kol. pół. pr.	119	119
Akcje bankowe.		
Bank austr. po 600 l. 190 zł.	835	837
Bank kred. Aust. Gen. 200 zł.	285	286
Bank węgier. kred. po 200 zł.	285	287
Bank kred. węgier. 200 zł.	285	285

	żąd.	płacą
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Bank anglo-austrjacki po 120 zł.	117	117
Bank austr.-węgierski po 600 zł.	835	837
Bank unionowy po 100 zł.	114	114
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	137	138
Wiedeński Bankverein po 100 zł.	109	110
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.		
Elżbiety		
Ferdynanda północnej po 100	2800	2810
Franciszka Józefa po 200		
Karola Lud. po 200	302	303
Lwowsko-Czerniow.-Jassk. po 200	165	166
Morawsko-śląska (centr.)		
Rudolfa po 200 zł.	167	168
Siedmiogrodzka		
Staatsbahn-Ges. 200 zł.	319	320
Tramway		
Węgiersko-galicyjska (kol.) po 200 zł.	160	161
Węgier. północno-wschodnia po 200 zł.	158	159
Węgier. zachodnia (Westb.) po 200 zł.	162	163
Obligacje pierwszeństwa (za 100 zł.)		
Albrechta po 200 zł.		
Alföldzka po 200 zł.		
Czeska z 300 zł.		
Elżbiety		
Ferdynanda półn. po 1000	104	105
Gal. K. L. 300 zł.	99	100
„ II. em.		
„ III. em.		
„ IV. em.		
Lwow.-Czern. Jass. I. em.		
„ II. em.		
„ III. em.		
„ IV. em.		

Listy zastawne (za 100 złr.)

	żąd.	płacą
Bodencred. allg. öster. 5 pr.	18 75	119 25
„ 5 pr.	98 97	99 20
Bank hipot. 6 pr.	91 50	
Bank austr. węg. w. a. 5 pr.	98	99
Papiery losowe.		
Zakład kred. dla han. i przem.		
Klary		
Kredyt po 100 zł.	174	175
Ofener		
Ludażska po 50 zł.		
Pałffy po 40 zł.		
Rudolfa po 10 zł.		
St. Genois po 40 zł.		
Salm		
Windischgrätz po 20 zł.		
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 marek	58	58
Frankfurt 100 marek		
Hamburg 100 marek		
Londyn 100 fun. szterl.	119	119
Paryż 100 franków	47	47

	żąd.	płacą
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.		95 —
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	99 2	99 4
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 1	99 4
Rudolfa em. 1872 po 300 zł.		

Dr. A. S. Bergera
Przewodnik lekarski
dla dojrzałej młodzieży
czyli zbiór wiadomości o słabościach męzkich oraz sposoby leczenia.
Cena 1 zł.
Tegoż autora
Difteritis-Angina
tychże rozpoznawanie i sposób leczenia. Cena 50 ct.
Dr. Reveillè-Parise
Starość
Podręcznik lekarski dla ludzi zbliżających się do wieku dojrzałego. Dzieło nagrodzone przez Akademię nauk w Paryżu.
Przekład dr. F. Olszewskiego. Cena 4 zł., zniżona na 2 zł.
poleca
Księgarnia Polska
we Lwowie.

Prawo spadkowe rzymskie
napisał
dr. Leonard Piętak
profesor uniwersytetu lwowskiego.
Tom I.
w dużej 8ce, 387 str. Lwów 1882.
Cena złr. 5,
otrzymała na skład główny księgarnia
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie.
jest do nabycia również we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą.
3969 3—3

Szopy do podróży
w dobrym stanie, obszerne, domowej roboty, tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość u krawca Morawca Lwów, ulica Brygicka l. 1. na dole. 4057 1—2

Pomimo podwyższenia cła
po dawnych cenach
sprzedaje
herbatę
chińską i rosyjską



SKŁAD
Józefa Padewskiego
Lwów, Rynek, l. 13.
3806 1—12

Świeże, piękne, deserowe
Winogrona
hiszpańskie
dające się przechować w domu przez całą zimę, w beczkach oryginalnych, zawierających nad 20 kilo czystych winogron po złr. 24 za beczkę, częściowo po zł. 1.40 kilo.
JABŁKA
tyrolskie deserowe
po 6, 10, 12 i 15 centów sztuka poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.



Krauss & Com, c. k. uprz. fabryka maszyn we Wiedniu (Währing). Nowo ulepszone maszyny do korkowania flaszek, kilkakrotnie odszczególnione, gwar. wydatność do 800 roz. flaszek na godzinę bez tłuczenia flaszek. Aparaty do filtrowania wszystkich płynów po rzetelnych cenach. Prospekty gratis. 3521 IV 2—5

Do wydzierżawienia w Zawałowe
2 młyny
jeden amerykański o 2 kamieniach, najnowszej konstrukcji, słynnej fabryki Ganzet & Cie., mielący 1200 cetnarów zboża miesięcznie; drugi młyn zwyczajny, poprawnie urządzony o 5ciu kamieniach. Obydwa młyny graniczą ze sobą, są jedną i tą samą siłą wodną rzeki „Złota Lipa" poruszane i leżą przy gościńcu Podhajce-Zawałów-Halicz. — Bliższych wiadomości udzieli Wny Wiktor Wołodkowicz, poczta Zawałów. 4015 3—3

TYGODNIK ILLUSTROWANY
najstarsze z pism obrazowych polskich,

od Nowego Roku 1883 przechodzi na własność spółki, którą zawiązali: L. Jenike, pierwotny od r. 1859 redaktor „Tygodnika"; A. Pawiński, współpracownik tegoż pisma, oraz firma księgarska Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Nie zmieniając swego charakteru i głównej dążności, z nowym jednak zastępem sił literackich i artystycznych, zamierza „Tygodnik" nieść swym czytelnikom światło wiedzy spółczesnej z zagrody rodzinnej, jak i z szerokiego pola wszechświatowego, kształcić ich serca doborową literaturą nadobną i rozwijać uczucia piękna, illustrując ludzi, oraz ich dzieła w przeszłości i obecnej chwili. Zdążając do tego celu po utorowanej już drodze, spodziewa się spotkać życzliwe poparcie czytelników polskich.

Rozpoczynająca się z dniem 1. stycznia 1883 r. serja czwarta Tygodnika Illustrowanego, zawierać będzie artykuły zupełnie nowe, złączone z poprzedniemi serjami tylko wspólnością myśli przewodniej. Jako premium na r. 1883 Tygodnik dla swych prenumeratorów przez acza reprodukcją ostatniego arcydzieła Matejki „**Hołdu pruskiego**". Prenumeratorowie roczni wspaniały ten utwór, rysowany pod okiem samego mistrza, i przez niego poprawiany, otrzymują **bezpłatnie**, za złożeniem tylko 50 kop. na przesyłkę. Dla innych cena jego wynosić będzie jednego rubla, z dodaniem również kop. 50 na koszta przesyłki. 1—3

Warunki prenumeraty:

we Lwowie: rocz. zł. 15.20, półr. zł. 6.60, kwart. zł. 3.30
na prow. z przes. „ 16.80, „ „ 8.40, „ „ 4.20

Prenumeratę przyjmują wszystkie znaczniejsze księgarnie miejscowe i na prowincji.

Redakcja i ekspedycja główna przy księgarni **Gebethnera i Wolffa**, Krakowskie Przedmieście nr. 415.

Założona w roku 1575.

Ces. król. austr. nadworny dostawca
ERVEN LUCAS BOLS
FABRYKA
wybornych likierów holenderskich
w Amsterdamie.

Filia we WIEDNIU
I., Am Hof Nr. 3.
Nasze likiery są do nabycia we Lwowie we wszystkich znaczniejszych handlach korzennych.

Orzeczenie
najznakomitszych dzienników europejskich o
ulepszonym Hektografie,
tudzież o
sekretarzyku na listy,
skrypta i faktury.

Hektograf jest bezwzględnie najlepszym a zarazem najtańszym aparatem do pomnażania, za pomocą którego na drodze suchej z jednego oryginału pisma, rysunku, portretu, nut w przeciągu 15 minut 80 — 100 kopij jednocześnie w różnych kolorach atramentu odciskać można.

Masę tak dalece wydoskonalono, że z niej negatywę tak łatwo zmazać można jak kredę z tablicy, a nowy atrament dostarcza dokładne odciski czarne. Dla urzędów i kancelaryj jest on dokładnym, łatwym do zastosowania, beznagannym i tanim aparatem do pomnażania, zrobione za pomocą hektografa odciski, wysyłają urzęda pocztowe po zniżonych opłatach porta, również jak inne druki. Sekretarzyk (Facturen-Ordner), zwany przyjacielem każdego porządek miłującego, jest niemniej potrzebnym jak hektograf, albowiem za pomocą tegoż natychmiast wszelkie pisma w porządku alfabetycznym, ułożyć można, nie potrzebując poprzód opisania. Te niezbędne przedmioty poleca jak najlepiej znana firma **Józefa Lewitus** Wiedeń, I, Babenbergerstrasse, 9.

Skład we LWOWIE: u **Seyfarth & Dydyński przy placu Maryackim**; w Krakowie: w handlu papieru Henryka Żychonia. 8593 2—6

Nakładem księgarni i składu nut
LESMANA I SWISZCZOWSKIEGO
w Warszawie, Mazowiecka 14.
tylko co opuściła prasę
KUCHNIA DYJETETYCZNA
Z DODATKIEM
„O DYJECIE PRZY ROZMAITYCH CIERPIENIACH"
w opracowaniu dr. Polaka podług dr. Wiela.
Oryginał niemiecki tej pożytecznej książki miał w krótkim czasie **pięć** wydań.
Cena kop. 60, na pap. welinowym żółtym kop. 75. 4017 1—3

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.

5% LISTY hipoteczne,
jakoteż
5% premiowane Listy hipoteczne,
które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

☛ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3744 1—?

Komu przywrócenie własnego koloru włosów leży na sercu, niechaj z zaufaniem używa c. k. wyłącz. uprz.
PURITAS
bowiem to **mleko odmładzające włosy**, jest jedynym nieszkodliwym środkiem, czego o wielu angielskich i francuskich tynkturach powiedzieć niemożna. — Lipski dziennik „Tageblatt" umieszcza ogłoszenie, podające rozmaite preparaty, których szkodliwość sprawdził dochodzenie chemiczne i przytacza pomiędzy innemi: **Rosetters Hair-Restorer, Miss A. Allens Hair-Restorer, Margaranda** roślinny balsam na włosy, **New-Hair-Restorer**, W. Thompsona **Eau de Fées** i t. p. I pomimo to utrzymują te środki na składzie handle perfum.
Mojs c. k. u. „Puritas" nie zawiera żadnych szkodliwych ingredjencyj, za co przyjmuję na siebie gwarancję. — Cena **2 zł.**
OTTO FRANZ we Wiedniu *Mariahilferstrasse Nr. 38.*
Składy we Lwowie: w apt. Zygm. Rucker, Piotr Mikolasch; *w Krakowie:* Konst. Wiśniewski apt., pod św. Florjanem, F. Stockmar apt., *w Tarnopolu:* w apt. Fr. Jamrogiewicza, Hermana Kahana apt.; *w Stryju:* w apt. J. Zgórski i Leon Gärtner apt. pod węgierską koroną; *w Stanisławowie:* w apt. F. Stechera i Macury; *w Kołomyi:* Ed. Stenzel apt.; *w Przemyślu:* J. Maszewski aptekarz; *w Śniatynie:* T. Niemczowski apt.



Przed wszystkiemi tym podobnemi preparatami mają pierwszeństwo, albowiem nie zawierają one w sobie żadnych szkodliwych substancyj, używane z najlepszym skutkiem w chorobach spodnich organów ciała, przeciw zimnicy, chorobach organów piersiowych, chorobach naskórnych, chorobach krwi, chorobach mózgu i uszu, chorobach dziecięcych, chorobach kobiecych; sprawiają lekkie rozwolnienie, przeczyszczające krew, żaden środek leczniczy nie jest tak korzystnym a przytem zupełnie nieszkodliwym, ażeby
ZATWARDZENIE
usunąć, to niezawodne źródło prawie wszystkich chorób. Z powodu że się biorą w formie cukrowej, dzieci chętnie zażywają. Pigułki te zostały odszczególnione pochwalnem świadectwem radcy dworu profesora Pitha. **Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje 15 ct.; rulonik zawierający 8 pudełek zatem 120 pigułek, kosztuje 1 złr.** 3678 1—16

Philipp Neustein

Przestroga. Każde pudełko na którem nie ma firmy: „Apotheke zum heiligen Leopold" a na stronie odwrotnej marka ochronna jest falsyfikatem, przed kupnem których się ostrzega. Należy się pilnować, czy nie kupuje się złych, nieskutkujących lub nawet szkodliwy preparat. Należy żądać wyraźnie „Neusteins Elisabeth-Pillen" te bowiem są obwinięcie opatrzone są ubeczym podpisem.

Główny skład we Wiedniu: „Apotheke zum heil. Leopold Ph. Neustein, róg Plankengasse i Spiegelgasse.
Skład we Lwowie u Z. Ruckera apt., i J. Beisera apt.

Galicyjski Bank kredytowy
wydaje ***od 10. listopada 1882*** począwszy
4% asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem
4½% asygnaty kasowe
z 60-dniowem wypowiedzeniem
zaś **wszystkie** dotychczas w obiegu będące **4% asygnaty kasowe** z 30-dniowym terminem mogą być **bez poprzedniego wypowiedzenia zamienione na 4½** proc. z 60-dniowym terminem i w tym celu należy takowe do wymiany kasie
galicyjskiego Banku kredytowego we Lwowie
ul. Jagiellońska l. 3. przedłożyć.
Dyrekcja.

Przedruk nie będzie opłacony.

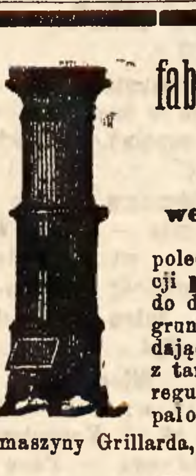
Mechanik
obznajomiony z reperacją maszyn do szycia wszystkich systemów, a przytem umiejący się dobrze znaleźć wobec stron, znajdzie przyjemną i trwałą posadę. Język niemiecki pożądany. — **A. Wanask** w Białej przy Bielsku.
4023 3—3

Agronom
z ukończoną szkołą rolniczą w Puławach w sile wieku, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami z odbytej praktyki poszukuje zaraz odpowiedniej posady. Post. rest. Lwów pod lit. Z. K.
4044 2—2

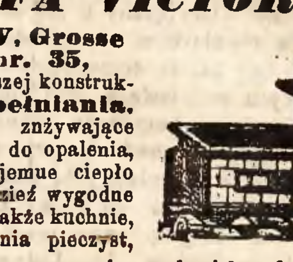
Poszukuje się
do nabycia używanej ale w dobrym stanie będącej **kasy Wertheimowskiej** jak najmniejszych rozmiarów Zgłoszenia przyjmuje od 11. do 1. biuro Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie w gmachu tejże szkoły się znajdujące a to najpóźniej do 1. grudnia b. r.

500 zł. wypłacę temu, ktoby używając **Röslera wody do ust i zębów**, flaszka po 35 ct znowu cierpiał na ból zębów, lub na nieznośny odór z ust
W. Röslera synowiec,
Wieden, I. Regierungsgasse Nr. 4.
Prawdziwa do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera, w Kutach w aptece.
8622 2—?

Ces. król. uprzyw. 2076 6—16



fabryka pieców do regulowania i napełniania
i kuchen oszczędności
JÓZEFA VICTORIN
we Wiedniu, IV, Grosse Neugasse, nr. 35,
poleca swoje najlepszej konstrukcji **piece do napełniania**, do długiego palenia, zużywające gruntownie materjał do opalenia, dające przytem przyjemne ciepło z tanim opałem, tudzież wygodne regulowanie pieca. Takżе kuchnie, palowiska do pieczenia pieczyst,



maszyny Grillarda, do palenia kawy, przenośne palowiska do gotowania są zawsze w zapasie na składzie.
Cenniki gratis i franco.

J. IHNATOWICZ
magister farmacji i chemik sądowy
poleca swoje znakomite środki do twarzy, które znalazły powszechne uznanie i wzięcie, i zostały wyszczególnione 5ma wielkiemi medalami zasługi i listem pochwalnym.

ANTILENTTILIA
usuwa piegi, opalenie słoneczne, plamy watrobiane, nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. — Cena 1 zł.

WODA FIJOŁKOWA
nieporównany środek usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki i pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 zł.

MAGNOLINA
Jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i [illegible] pod wpływem Magnolii staje się miękka, przejrzysta i delikatna. MAGNOLINA usuwa zmarszczki [illegible] — Cena 1 zł. 50 ct.

Woda Liljowa.
Plamy żółte, brunatne ostatki z twarzy, [illegible] pod wpływem tej wody po kilkakrotnem użyciu znikną. — Cena 1 zł. 50 ct.

ORIENTALINA czyli PUDR w płynie
nadaje twarzy prawdziwie naturalną płeć [illegible] — Cena 1 zł.

Pudr książęcy biały
jest prawdziwym nabytkiem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu [illegible] — Cena 1 zł. 20 ct.

Pudr przeciw poceniu się nóg. Pudełko 50 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY
cielisto-różowy i cielisto-żółtawy po 1 zł. 20 ct.

KREM orjentalny biały,
cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek. [illegible] — Cena 1 zł. 50 ct.

We Lwowie ul. Kopernika l. 3. u p. Bystrzonowskiego ul. Halicka i **Filii w Krakowie, Sukiennice l. 20,** oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach i sklepach do nabycia.
Główne składy na prowincji: w Brodach u p. Witkowskiego, w Buczaczu u p. Müllera, w Brzeżanach u p. Millera, w Przemyślu w apt. p. Nabitka, w Jarosławiu w apt. p. Wisłockiego, w Samborze w apt. pp. Marescha i Aleksiewicza, w Podhajcach w apt. p. Kaszykiewicza, w Stryju u p. Wysoczańskiego, w Kołomyji w apt. p. Stonzla, w Drohobyczu w apt. p. Raczki, w Husiatynie w apt. p. Cierskiego, w Podkamieniu u p. Koncewicza.

Najnowszy wynalazek
aparatów kąpielowych



patentowany dnia 22. maja 1882, na wystawie w Tryeście medalem odznaczony, różni się od innych dotąd wynalezionych w tem, że nietylko pożyteczny zdrowym, lecz nadto przekonali się lekarze nasi, że kąpiel ta błogie skutki wywiera na chorych, jako to: na reumatyzm, słabości płucowe, t. j. rozdęcie płuc, astmy płucowe, katary gardłowe, krtani i w ogóle na organa oddechowe pomyślnie oddziaływa, a to jedynie dzięki konstrukcji pieca, który w samej wodzie spoczywa, woda zatem nigdy nie zimnieje, owszem nabiera ciepła i zostaje w równej temperaturze i paruje. Nadto siedzieć można w aparacie wyżej i niżej, z nogami nieskurczonemi, lecz z wyciągniętemi. Wysokość aparatu wynosi 64 ctm., wejście więc do niego jest nawet osłabionym łatwe i wygodne. W piecu palić można jakimbądź materjałem, przyczem ogrzewa się woda i zarazem pokój. Wody w aparacie niewiele potrzeba. Jedna osoba takowy może łatwo z miejsca na miejsce przenosić. Na słabości kobiece znajduje się przy aparacie pompka z tuszem.

1. Aparat bez pieca wewnątrz lakierowany . 20 złr.
2. „ z piecem, pocynowany . . 24 „
3. „ „ miedzianym, z złotą ornamentyką, zewnątrz i wewnątrz marmurowany . . 35 „
4. „ z piecem miedzianym, z przyrządem do tuszowania, firanką, pozłacaną ornamentyką i marmurowany 90 „

Obstalunki za nadesłaniem 20 prc. zadatku zaraz wysyła się
Opakowanie liczy się własnym kosztem.
Zawiadamiam także, że wyrabiam wychodki pokojowe i zatkania żelazne w otwartych wychodkach domowych.

Edward Górski,
fabrykant urządzenia kąpielowego, gazowego i wodociągów, oraz c. k. sądowy rzeczoznawca
4048 1—3 w **Wiedniu**. IV. Bezirk, Heumühlgasse, 8.

Woda i Pudry do zębów
Dr. PIERRE
z fakultetu medycznego w Paryżu
8, na placu Opery w Paryżu.
MEDAL ZASŁUGI przyznany DOKTOROWI PIERRE na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana środkom toaletowym do zębów. 8498 21—24



Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."